Rok 1871. Kraków, środa 9 sierpnia. Nr. 180.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiérsz ..... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz ..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ..... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Z Jasielskiego

5 sierpnia.

X. X. [Czego nam potrzeba—na co chorujemy].

Szczególny to kraj ta zachodnia Galicja, piękny na pozór, ale żyć w niem nie dobrze. Jakoś wszystko jest dziś inaczéj jak dawniéj, i ta szlachta wiejska tak się jakoś zmieniła, nie do poznania, o dawnéj serdeczności, gościnności tu w tych stronach ani słychać, ale za to dużo mowy o liberalizmie, katolicyzmie, braterstwie, a przy tém wszyscy wzajemnie prawie się nie cierpią. Jeżeli kto się wzbogacił pracą lub znalezieniem nafty, nie jest lubiany, jeżeli kto ogłasza idee liberalne i za niemi obstaje, nie jest lubiany jako liberał; konserwatyści nie cierpią liberałów a ci nawzajem ich znieść nie mogą; dość, że w téj epoce zasad i w téj dawniéj tak zgodnie żyjącéj okolicy, trudno 3 osoby razem zebrać, żeby były w zgodzie, a przytém większość prawie cała jest w złym humorze, bo bieda, ciągłe klęski i wielkie ciężary ducha przygniatają. W dobrych humorach są ci, co mają naftę, ale ci stanowią mniejszość. Księża także stanowią szczęśliwszą część ludności w téj okolicy, najprzód dla tego, że księdzu tak prędko bieda nie dokuczy, a parafje ludne, to się rodzą, żenią, umierają, a z tego wszystkiego jest przychód, zafrasowani oni są także mniemanemi kłopotami ojca ś. i wielką ilością liberałów we Włoszech, a których ilość prawie wszędzie przybywa, to też wylewają swoją gorycz na ambonach i jakoś im się lżéj na sercu robi.

Najszczęśliwszą klasą w téj okolicy a zapewne i w całym kraju są chłopi, nie dla dostatków, bo ich nie ma, ale w skutek wrodzonéj filozofji, nie robią sobie wiele z życia i małém się kontentują, byliby włościanie nasi bogatsi, gdyby nie dwie plagi co ich niszczą, zbyteczna ilość odpustów i żydzi. Pierwsze przyczyniają się do niezmiernéj straty czasu, tygodnie całe spędzają włościanie, na odwiedzanie odległych miejsc cudownych, ile to tysięcy dni straconych dla bogactwa narodowego, od Kalwarji do Kobylanki snują się kompanje pobożnych, nazywa się to nabożeństwo, ale w gruncie jest to próżniactwo, do którego lud nasz tak skłonny. Episkopat powinienby $^3/_4$ odpustów skasować; dawniéj uważał kościół, że podobne solenności, wielkie zgromadzenia w celu wspólnéj modlitwy, przyczyniają się do rozkrzewienia wiary i wzmocnienia katolicyzmu; dzisiaj są na to inne środki, których dawniéj nie było, trzeba było chociaż takimi sposobami przynajmniéj wiarę rozkrzewiać — dzisiaj są szkoły, liczne parafje, gdzie lud z łatwością może słowo Boże słyszeć. Odpusty już więcéj szkody, niżeli pożytku przynoszą naturalnie ludowi. Pod pretekstem onych, krzewi się pijaństwo, próżniactwo, włóczęgostwo i t. p. nałogi. Za ludem wędrującym, snuje się ogromna ilość dziadów z profesji, jest to klasa ludu, która ten stan rzeczy wyzyskuje, jest to zbiór hultajstwa, zbójów i złodziei, wiele oni zarabiają włócząc się wzdłuż i wszerz całego kraju z odpustu na odpust i wszystko, co tylko uzbierają, po karczmach przepijają; miejsca odpustów są dla nich punktami zbierania się, tu też w skutek tego widzą się często w wielkiéj ilości, następuje zamiana idei hultajsko-dziadowskich i wyrabiają się doktryny, z którémi przyjdzie się kiedyś może społeczeństwu krwawo porachować, będzie to gorsze jak komuna paryzka, bo próżniactwo zawsze i koniecznie zgubne skutki za sobą prowadzić musi— państwo i kościół błądzi, że ten stan rzeczy toleruje. Każdy światły i prawy ksiądz przyzna słuszność tym uwagom.

A trzeba też wspomnieć, że na te odpusta i księża zjeżdżają się i to licznie, czasem na parę dni, mówią kazania, których najczęściéj lud nie rozumie, bo ścisk, gorąco i odpustowa niespokojność — słuchają tysiące spowiedzi, a sami z doświadczenia wiedzą, że prócz czczéj formy, w takim natłoku wierni pożytku nie odnoszą a czas tracą.

Społeczeństwo, gdzie w takiéj proporcji jak u nas, tyle dni pracy corocznie jest straconych, musi upadać, inne narody go prześcigną pod każdym względem, jest to ważna kwestja, nad którą zastanowić się wypada koniecznie. Kościół zaprzecza, aby miał potrzebę, w czemkolwiek dawną rutynę zmienić a przecież tak jest, tak w tym jak i w wielu wypadkach. Umoralniać lud potrzeba, ale tego, jak wiemy z doświadczenia, odpustami się nie osiągnie, owszem mimowoli szerzy się pijaństwo, szachrajstwo i rzeczywistą korzyść odnoszą tylko Żydzi, którzy lud z największą łatwością wyzyskują za pomocą pożyczek, gdy trzeba koniecznie iść na odpust, a pieniędzy nie ma i różnymi innymi jeszcze sposobami. Chcąc zatem przystąpić skutecznie do tak ważnéj sprawy jaką jest umoralnienie ludu, potrzeba mu najprzód odjąć tę ciągłą okazję i sposobność do próżniactwa. Natura ludzka u włościan jest jeszcze w stanie pierwiastkowym, potrzebuje wpływu, ale wpływu skutecznego, energicznego. Dla tego uważam za najpierwszą szkołę, zdolną lud umoralnić rząd czyli administrację krajową. Jeżeli ta będzie energiczną, szybką i sprawiedliwą, lud wkrótce umoralnionym zostanie. Do tego potrzeba, aby to co dzisiaj jest tylko na papierze, było w rzeczywistości i szybko wykonane. Obecnie złodziejstwo jest rzeczą codzienną, poszkodowany skarży się najczęściéj do powiatu, w parę tygodni dowiaduje się, że powiat odesłał sprawę do sądu, zaczyna się więc proces ze wszystkiemi terminami, opłatami stempli, kosztami, przewlekaniami, co wszystko poszkodowany, ponosić musi. Długo nie widząc skutku, woli dać pokój wszystkiemu, jak jeszcze się na koszta narażać. Zdarza się często, że włościanie grunta zaorują, poszkodowany się skarży do powiatu, ten odseła sprawę do sądu i prawie zawsze sąd odrazu nie decyduje, tylko ustanawia prowizorjum i znów proces się zaczyna, a strona zaczepiająca się śmieje. Wobec takiéj niedołężności władz, wobec takiéj fałszywéj zasady, aby podobne sprawy codziennie się powtarzające, w skutek niemoralności znanéj ludu, były oddawane na drogę sądową, a nie odrazu administracyjnie załatwiane, ustaje wszelka sprawiedliwość, wszelka rzeczywista administracja a zabór, złodziejstwo, są na porządku dziennym; skarb tylko zyskuje na sprzedaży stempli. Tu leży główna przyczyna ogromnéj niemoralności naszego ludu. Gdyby on widział, że administracja zaraz ukarać potrafi, ustałoby zaraz złodziejstwo, a tym sposobem wielki krok na drodze ukształcenia ludu zrobionymby został. W takim przypadku, ustałyby szkody w lasach, po polach, możnaby wysadzać drogi i gościńce drzewami owocowemi i lud by wiedział, że kraść to jest grzech i przestępstwo, bo jest zaraz karane i od tegoby się odzwyczaił.

Najpierwszą więc szkołą dla ludu jest rząd energiczny i surowy, bez tego nic, jeżeli złe nie jest karane, ciągle trwać i wzrastać będzie — nic nie poradzą ani szkółki, ani nauki, ani kazania, ani spowiedzie. Wniosek więc taki, że dopokąd rząd krajowy nie uformuje się w ten sposób, że będzie załatwiał administracyjnie i karał policyjnie codzienne przestępstwa, które lud w swojéj ciemnocie popełnia i to natychmiastowo, dopóty o umoralnieniu ludu ani myśli.

Najstósowniejszymi więc obecnie u nas nauczycielami dla ludu są dobrze urządzony powiat, energiczny zarząd gminny, dobra policja i żandarmerja. Urządzić tak krajową administrację, jest zadaniem sejmu; niech pp. deputowani mniéj świetnych mów wygłaszają, a więcéj się nad krajem i jego potrzebami zastanawiają, a położą dla kraju rzeczywistą zasługę.

W parze dopiero z takim ładem mogą i szkoły i księża skutecznie działać. Bez tego, leje się wodę do przetaku.

Zgromadzenie ludowe pod Cieszynem.

VI.

Przemówienie Jana Stonawskiego:

Szanowni obywatele i bracia!

Pismo św. mówi: „Kto na ciebie kamieniem rzuca, na tego rzuć chlebem.“ Otóż i ja, jako chrześcjanin a do tego młynarz, nie będę rzucał kamieniami na przeciwników naszych, ale rzucę na nich chlebem. Tak! chlebem, a to chlebem z rzetelnéj szlązkiéj rży (żyta) pieczoném, bo mówić będę o cieszyńskiém towarzystwie rolniczém. Lecz gdy nic doskonałego pod słońcem nie masz, dlatego i chleb, choćby go najlepsza gospodynia piekła, może dostać zakalec; otóż tak się stało i z naszém towarzystwem rolniczém. Zawiązało się ono w księstwie cieszyńskiém, aby tutejsi mali posiadacze, zagrodnicy, chałupnicy, mogli radzić sami o sobie, jak to dobrze gospodarzyć, korzystnie obile (zboże) sprzedać, lepszego ziarna na zasiew dostać, poprawić bydełko i narzędzia rolnicze, ba nawet na wystawie rolniczéj aby nasze żonki mogły pokazać, jak umieją gazdować (gospodarzyć), jakie kury chowają, jak przędą, jaki miodek nasze pszczoły zbierają, jaki owoc stromki (drzewka) w sadach noszą; słowem, zawiązano towarzystwo rolnicze cieszyńskie małych gospodarzy, aby i mali nauczyli się i zapragnęli mieć coś w kapsie (kieszeni) i w głowie, aby rolnik, zamiast jednę i drugą reńskówkę zanieść, — no i gdzie, — nie powiem, bo się gańbię (wstydzę), raczéj tę reńskówkę użył na podniesienie rolnictwa. Ale cóż, zaledwie pomyślano o tém w Cieszynie, to wnet wystąpili ludzie, niemiłujący ludu, i poczęli dowodzić, że nam trzeba połączyć się z towarzystwem rolniczém w Opawie!

Jakeśmy im powiedzieli, „nie chcemy!“ zaczęły się krzyki, wymyślania, ba nawet wydział krajowy nie udzielił nam zapomogi.

Co do tego połączenia z towarzystwem opawskiém, to ja sobie tak myślę: Jakby mnie który młynarz namawiał, roztrzaskaj swoje kamienie i zamknij swój młyn w Lesznéj i pójdź do mnie do Opawy, będziesz u mnie mełł, będzie mnie i tobie lepiéj; powiedziałbym mu: Bądź zdrów, nie głupim ja, wolę sam na ojcowskim młynie mleć, jak na twoim gdzieś tam w Opawie. Albo jakby mi ten młynarz opawski powiedział: Sprzedaj mi swój młyn, a ja ci go potém puszczę w dzierżawę, — powiedziećby mi mu wypadało: *Mein Herr nicht dum sein,* wolę ja być na moim młynie panem, jak najemnikiem, chociażby największego grossmüllera.

Otóż tak samo chciano zrobić z naszém towarzystwem rolniczém, chciano, aby się stało filjałką opawskiego. Piękna zmiana — a na co to nam? po co my mamy być towarzyszami przy opawskiém, kiedy możemy być majstrami! W tamtém towarzystwie są wielcy panowie, wielcy posiadacze, verwalterzy, wielmożna inteligencja; szczęść im Boże, niech im się dobrze dzieje, ale co nam do nich? My maluczcy i dobrze nam z tém. Zawsze ja wolę swoją własną kamizelkę, jak pożyczony kabat (surdut). W naszém towarzystwie my chłopi sami o sobie radzić mamy i możemy, a w filjałce powiedzieliby nam: Zapisałeś się do towarzystwa, płacisz reńskówki i siedź cicho, *stille Bauer!* bo my inteligencja, my kulturnicy za ciebie myślimy i mówimy.

A więc bracia i współobywatele! radzę z serca, przystępujcie do towarzystwa rolniczego cieszyńskiego; tylko niech się wam nie wydarzy, jak niejednemu przy téj kontra-petycji, co to pokazywano stronkę po polsku drukowaną i mówiono: Podpisz, wszak to polska petycja.

Dlatego, kto się chce zapisać do naszego towarzystwa, niech to uczyni dziś, albo niech się uda do wice-prezesa Cieńciały Jerzego z Mistrzowic, albo do pana Schillbacha, naszego kasjera w Cieszynie, zapłaci dwie reńskówki na rok, a nabędzie rozumu rolniczego za dwie stówki i będzie miał tę radość, że podparł dobrą i uczciwą sprawę!

Nakoniec, ponieważ państwo daje na podniesienie rolnictwa na Szlązku pewną sumę pieniężną, a całą sumę zabiera sobie towarzystwo opawskie, musimy przeciw temu zaprotestować, bo alboż to cieszyńskie towarzystwo i my tutejsi rolnicy nie jesteśmy Szlązacy? Kiedy państwo daje dla Szlązka pewną sumę, to nie może z niéj użytkować tylko opawskie towarzystwo, ale i cieszyńskie! Przecież kiedy Bóg zsyła deszcz i urodzaj na Szlązk, to nie daje tego deszczu i urodzaju towarzystwu rolniczemu w Opawie, aby go rozdzieliło między niemieckich swoich przyjaciół, ale daje deszcz i urodzaj i nam polskim Szlązakom. A więc i wysoki c. k. rząd, który musi być sprawiedliwym, jak pan Bóg, — kiedy dał pieniądze na wspomożenie rolnictwa na Szlązku, to pieniądze te należą się i nam Cieszyniakom i powinny być oddane do rąk cieszyńskiego towarzystwa rolniczego. Otóż powiedziawszy tyle, powiadam: oto mąka! nie mieliżbyśmy z niéj upiec chleba? A więc upieczmy chleb dla naszego miłego księstwa cieszyńskiego, t. j. zatwierdźmy następującą rezolucję:

„Zgromadzenie ludowe protestuje przeciwko temu, żeby niemieckie opawskie towarzystwo rolnicze miało rościć prawa nad polską częścią Szlązka i rozporządzać środkami, które dla niéj skarb państwa wyznacza, w celu podniesienia rolnictwa i wspierania szkół rolniczych. Środki te niech będą także powierzone tutejszemu towarzystwu, składającemu się z tutejszych mieszkańców.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ze wsi 7 sierpnia.

Ministerstwo wojny dozwoliło przez czas zbiorów najmować w tym celu urlopowanych żołnierzy, z warunkiem, żeby się z nimi umówić o dzienną płacę, dać im wyżywienie i na rzecz skarbu opłacić za zużycie każdego starego munduru dziennie 3 c. i jakiś mały ułamek, o którym wartoby się liczebnie dowiedzieć.

Ale z drugiéj strony zwołują rezerwistów do odbycia 20-dniowéj musztry, aby się stawili we własném ubraniu i obuwiu i oprócz tego żeby z sobą przynieśli bieliznę do przewdziania, potrzeby do czyszczenia i przyrządy do jedzenia i aby to wszystko zużywali w interesie nie własnym ale państwowym.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę władz na tę tak z sobą sprzeczne okoliczności bo byłbym zdania, żeby się to może biednym ludziom przydało.

Malborg 4 sierpnia.

U nas tu w Prusach same klęski — w Królewcu i Gdańsku **cholera;** słoty szkodzą zbiorowi zboża, kartofle ze zbytku wilgoci psują się, do tego dodajcie brak rąk, z powodu że jeszcze nie wszystkich rezerwistów puszczono do domu, a tymczasem rekruta ściągnięto.

W tak militarném państwie jak Prusy często ekonomiczne stosunki są nie znośne i tylko zaprawny naród niemiecki a wciągnięty do ślepego posłuszeństwa władzy, coś podobnego znosić musi. Straty materjalne indywiduów znaczne bywają, ale rząd tego nie uznaje za godne uwagi byle mieć masę militarną niewolnictwa zawsze pod ręką.

Wiedeń 6 sierpnia.

ρ. Nie bardzo się Niemcom tutejszym podoba, że cesarz austrjacki ma przyjmować króla pruskiego i cesarza Niemiec Wilhelma IVgo na terytorjum austrjackim, w Ischl, gór. Austr. Koniecznie im się wiło po głowie i chcieli, by temu wierzono w świecie, że dwóch cesarzów nie może się zjechać w innym celu, jak w interesie austrjackich liberałów. Już sobie wymyślali konferencje *ad hoc:* Bismarka z Beustem, obecność Hohenwarta i Andrassego, i w rezultacie: hegemonją Niemców w Austrji i przywołanie do porządku nieposłusznych żywiołów, a na pierwszém miejscu: Czechów.

Tymczasem miejsce przeznaczone na krótkie *rendes-vous* dwóch monarchów zamyka pole konjekturalne w tym kierunku, jakieby przydatném być mogło zachciankom austrjackich Prusofilów. Według wiadomości choć nieurzędowych, ale z źródeł pruskich pochodzących, pobyt króla Wilhelma ma trwać krótko. Przybyć ma w sobotę (12go) i zająć z swym orszakiem wilę cesarską, i w niedzielę odjechać.

Ze wszystkiego widać, że się teraz przynajmniéj nie zanosi na żadne komplikacje; nawet ingerencje choćby w delikatnéj formie. Z dzienników prusko-niemieckich niektóre się odzywały w sprawie zagrożonéj hegemonji austr. Niemców, patronując swych ziomków tutejszych, ale głosy półurzędowe niemieckie dały swemi ekspektoracjami do poznania, że każdy rachunek na faktyczną pomoc w obcéj sprawie jest mylny, a rozszerzanie takich kombinacji bezpodstawnych, przynosi szkodę bałamucąc opinję publiczną. Tyle ma teraz wartości wskazywanie na silne Niemcy, jak miało przódy wskazywanie na Moskwę; czy się ta kombinacja tendencyjna dotyczy sprawy centralistyczno-niemieckiéj; czy tam dotykała autonomiczno-galicyjskiéj; czy w naszéj sprawie przemawiali — jak im się podobało — Niemcy ministerjalni (jak Herbst, Giskra w memorjale większości); czy teraz Niemcy do prywatnych spekulantów politycznych należący, to zawsze twierdzenia ich były obrachowane na.. strachy i z prawdą kolidowały. Wtedy i teraz rząd austrjacki czy przedlitawski mógł przeprowadzić organizację i dojść do „miru wewnętrznego“ nie oglądając się na nikogo — — bo do prawdziwéj kolizji nie było i nie ma powodu.

Pokaże się to plastycznie w rokowaniach z Czechami. Mogą się intuicje rządowe w punktach mniéj lub więcéj ważnych odróżniać od czeskich, ale z tego, co im rząd teraźniejszy przyznaje już dziś, a o czém ani Niemcy, ani ich centralistyczno-niemieckie ministerjum Herbst — Giskra i słyszeć nie chciało, widzimy, że wzgląd, na wzmocnioną w skutek ostatniéj wojny potęgę państwa pruskiego, nie pomięszał wcale szyków rządu austrjackiego w sprawie przeprowadzenia zmian

Bajki-nie-bajki — nowiny z Rady szkolnéj.

Drukujecie „Plotki nie plotki,“ przyjmijcież odemnie „bajki nie bajki;“ może i one przydadzą się, lubo do pisarstwa czyli układania artykułów, jako hreczkosiéj z powołania, nie roszczę prawa. Ale że zachciało się widzieć stolicę kraju i widziało się, więc radbym podzielić się z wami, na co mnie prostaczka stać.

Było to właśnie po sianokosach, kiedy wsiadłem na wózek, dojechałem do najbliższéj stacji kolei żelaznéj i wyruszyłem w świat wielki do Lwowa, by odetchnąć po pracy, by odświeżyć umysł, by oglądnąć roboty tytaniczne nad zakryciem woniejącéj Pełtewy, którą z wysileniem żółwim pokrywają, a pokryć nie mogą; by odwiedzić ulubionych Lwowianom Rothländera i Żmudzińskiego; by zaglądnąć do uprzywiljowanego teatru, którego aktorowie w czasie wakacji podobno połowę płacy pobierać mają, a resztę zastępować wdechaniem świeżego powietrza i pięknym widokiem z wysokiego zamku, lub z nizkiego dotąd, a nie raźno postępującego kopca; by poznać choćby z daleka najczynniejszych członków sławnéj tromtadracji; by zaglądnąć do sali obrad byłego towarzystwa demokratycznego, jeżeliby mię tam wpuszczono; by przypatrzeć się orłowi połączonemu nie pomnę z jakiém pisklęciem; by widzieć z bliska ojców miasta i nowego nadojca; by zawadzić o matycę i przysłuchać się ludziom ruskim, których jako Mazur, tylko ze słuchu znam i z rzewnych dumek; pojechałem, by... by... by... nie potrafiłbym wyliczyć wszystkiego, przeto daléj w drogę.

Mój towarzysz podróży, zapewne Lwowianin, albo wychowaniec stolicy, opowiadał mi o Lwowie, jakby o żelaznym wilku, o osobistościach wybitnych, o ich organicznéj pracy, o skupieniu sił, o cnotach obywatelskich, o dziennikarstwie, jakby o starożytnych Grekach wolnych, myślących, mądrych, dzielnych, nieugiętych, wielkich, uwielbienia godnych. Tak gwarząc, stanęliśmy we Lwowie jeszcze przed zachodem słońca; dorożkarz zawiózł mię do domu Kuhnów; snadź miarkował, iż nie posiadam dobrze wypchanego pugilaresu, iż nie jadę na kontrakta. — Przespawszy się, wszedłem nazajutrz dla posilenia się do kawiarni Żmudzińskiego, do apartamentu dla palących cygara. Zastałem towarzystwo dość liczne, zajęte bądź rozmową, bądź czytaniem dzienników — i oto plany moje pokrzyżowały się, właściwy cel wycieczki do Lwowa spełzł na niczém i inaczéj czasem rozrządzić wypadło! Z rozmowy bowiem najbliższych sąsiadów zmiarkowałem, że byli to sami pedagogowie, najbliżsi są iedzi nas hreczkosiejów, o ogorzałych licach w stroju przypominającym nasze nieparyzkie, wiejskie mody, z minami nieco gęstemi, bo ożywieni duchem spójni i łączności, bo rozradowani, że im przecież o własnéj niedoli chociaż radzić wolno. Między nimi kilku kolegów, którzy i cerą i strojem wyróżniali się; zapewne mieszkańcy stolicy.

Kiedy tak o pedagogji rozprawiano, zapytałem skromnie, czyby to nie był zjazd jaki pedagogiczny, bo o te czasy podobne zjazdy bywają?

— Jak to — odrzekł zagadnięty Lwowianin — pan nie wiesz, o czém gazety dawno pisały? nie czytałeś pan dzisiaj sprawozdania o pierwszém posiedzeniu walnego zgromadzenia towarzystwa pedagogicznego?

— Nie panie — odparłem — jam dopiero wczoraj wieczór przybył, nic o tém nie wiedziałem! — ale jeżeliby wolno było wejść niepedagogowi, to proszę, wprowadź mię pan, bo oświata to podwalina naszéj przyszłości, a i serce rade usłyszeć coś nowego i umysł się odświeży i zapomni o swojéj biedzie.

— Chętnie — odrzekł zagadnięty — idziemy właśnie na posiedzenie, chodź pan z nami.

Poszedłem tedy i cały program pobytu zmieniłem, bo przesiadywałem cały czas posiedzeń w sali ratuszowéj. I nie dziw, że się na stare lata podoba pedagogja, chociaż się z nią nie ma do czynienia, bo to się ongi smakowało tego chleba, uczyło się cudze dzieci za dwa guldeny miesięcznéj zapłaty po dwie godziny dziennie! Bo to panie, nie dawano wonczas stypendjów, nie istniały urzędownie towarzystwa wzajemnéj pomocy, nie grywano teatrów i koncertów, nie wydawano balów na dochód ubogiéj młodzieży! ani też znało się, co to bal, co reduta, co rękawiczka, co cylinder, co bucik lakierowany, co frak, co kukiery! Żyło się panie, ot tak, po chudopacholsku, uczyło się od: *Der neugeborne Mensch ist ein Kind* aż do *Was ist die Jurisprudenz* — i tak wyszło się na ludzi. — A przy téj biedzie ileż to było pożycia, braterstwa i miłości koleżeńskiéj, ile w sprawie nie urojonéj lecz prawdziwéj ambicji i prawdziwego honoru, solidarności, ile wzajemnéj, rzetelnéj pomocy materjalnéj i moralnéj radą i uczynkiem; nie wiedziało się, że się uczy dla chleba, ani się obliczało, ile to otrzyma się płacy po ukończonych studjach; nie bywał ongi uczeń akademik obywatelem w całéj pełni tego pojęcia, lecz starał się, aby nim został i praw obywatela dostąpił! — Darujcie gadulstwu, bo to podobno o minionych czasach lubo się gwarzy, a tu do rzeczy wrócić wypada.

Słuszność towarzystwu pedagogicznemu oddać należy, radzono tam o wielu rzeczach ciekawych i pożytecznych, nie odstępowano od tematu „oświaty ludowéj“, pouczano się nawzajem, wykazywano zalety i wady w metodach uczenia — nie piszę więcéj, gdyż swego czasu mieliście obszerne o tém sprawozdania. Ale o czém dzienniki nie wspominały, to o niedoszłym zjeździe inspektorów szkół ludowych, bo było ich podobno tylko siedmiu, a przyrzekli sobie byli nawzajem, iż zjadą się w tym właśnie czasie dla wymiany myśli i zdań, dla obopólnego porozumienia się nad sposobami i środkami podźwignienia szkół i nauczycieli, o ile siły ich i zakres działania na to pozwolą. Otóż prywatnie dowiedziałem się, iż poruszono kwestję projektu organizacji szkół ludowych, który rada szkolna krajowa ma przedłożyć sejmowi (my zaś z wiarogodnego źródła zapewnić możemy, iż projekt ten przesłano ministerstwu, aby go jako projekt rządowy sejmowi przedłożono. *Red.)* i postanowiono wnieść na radach okręgowych, by te od siebie poparły wystosowaną do sejmu petycją: by nauczycieli co rychléj wyzwolono z niewoli gmin, by im pensje z kas rządowych wypłacano. Mojém zdaniem, głos rad okręgowych powinien się przyczynić do rozstrzygnięcia téj piekącéj sprawy, bo, o ile mi opowiadano, nauczyciele pobierają krwawo zapracowaną płacę dopiero po wstawieniu egzekucji, i podobno wszystkie rady okręgowe nie mało mają zażaleń w tym względzie do załatwienia.

Zaglądnąłem i do znajomych niższych dygnitarzy wielkiego ołtarza i tam z radością dowiedziałem się — *relata refero* — że w radzie szkolnéj krajowéj przygotowują plan dotacji nauczycieli szkół ludowych i radzą o pomnożeniu szkół w kraju do 4 tysięcy i nadto.

Prawdziwie chwalebne to plany, byle je urzeczywistniono. Podniesienie dotacji i pomnożenie szkół ma polegać na nader nizkiém opodatkowaniu kraju, bo zaledwie 6 centów od całego podatku wynoszącém. Ileby stanowił ztąd powzięty fundusz, trudno mi obliczyć, gdyż tabliczki mnożenia uczyłem się po niemiecku; pisząc zaś do was po polsku, nie chcę, by chwilę zaprzątać sobie głowę *einmal einsem.* Oprócz tego dodatku ma być zaprowadzony podatek od ślubów małżeńskich, wynoszący minimum 1 złr. i wyżéj o $^1/_4$% od dochodu, jaki każdy oblubieniec w fasji *ad hoc* poda.

Podatek ten gdzieindziéj nie nowy, u nas bardzo na czasie i bardzo wskazany, a cel jego jakżeż wzniosły! Mniemam, że ten podatek wyrówna dodatkowi podatkowemu, o którym wyżéj piszę, bo ślubów u nas można liczyć do 60 tysięcy. A czyż ten, który zamyśla rzucić się w objęcia hymenu, nie złoży chętnie na wychowanie obecnéj i przyszłéj dziatwy kraju naszego? czyliż niejeden narzeczony nie zechce pochlubić się przed oblubienicą i wykazać hojnym datkiem na cele szkolne? czyliż znajdzie się aby jeden, który upojony czy miłością, czy też znęcony i zachwycony posagiem oblubienicy, zataiłby kwotę dochodów, tém bardziéj, że to nie podstawa stałych podatków, że tego na inwentarz nie zapiszą! Wszelakoż te nowe podatki pewnie nie wystarczą na pokrycie wydatków na utrzymanie szkół, gdyż rada szkolna myśli o zaprowadzeniu wyższych szkół miejskich, których będzie więcéj, aniżeli dzisiejszych Kreishauptschulów; niedobór przeto pokryć wypadnie z funduszów krajowych.

Jeżeli to wszystko prawda, co mi mój znajomy kk. Statthalterei-Concepts-Practicant opowiadał, to zależałoby znowu od naszego sejmu, jakiém okiem spojrzeć raczy na te projekta, czy uzna je za sprawę naglącą, czy też odłoży *ad meliora tempora;* a radzić poważnie o propinacji, któréj ta przeklęta oświata może nogi podciąć, może ją wypadnie pierwéj ubezpieczyć, zanim włościańskie dzieci, poduczywszy się trochę, przestaną uczęszczać do karczmy i uszczuplać dochody.

Dawno to już, jak sprawa szkolna zagrzęzła w sejmie i jęczy jak dusza w czyszczu, a nie może się doczekać, by ją z kurzu wydobyto i na stole złożono. Oh patres patriae! oh pudor! że na każdém miejscu i zawsze macie oświatę ludu na języku, a re vera utopilibyście ją w łyżce wody!

Mniemam, że mi za te nowiny podziękujecie, jakkolwiek rustico modo ułożone; a jeżeli przyjęlibyście podobne gawędy, to wam chętnie znowu kiedy nadeślę, jak języka po świecie dostanę.

organizacyjnych Przedlitawji. O tém przypominać i mieć na oku potrzeba, że li tylko od domowych, austrj. czynników politycznych zależy urządzenie monarchji według potrzeb ludowych, a bynajmniéj nie zależy od jakichbądź wskazówek zagranicznych. O tém piszą tylko i głoszą ci, których interesem jest łudzić jednych, a podtrzymywać agitacje u drugich.

Czesi powinniby być najbardziéj zaniepokojeni hałasem, manifestacjami, podszywaniem się pod „Pikelhauby“ pruskie, i wskazywaniem na obcą siłę: ale oni w tém praktyczni, przekonali się sami, że „wielkość nieograniczona“ *(incommensurable Grösse,* jak Palacky nazwał moskiewskie państwo) państwa innego nie wystarcza, żeby z niéj wyciągnąć korzyści na swój rachunek, kiedy się chce lub potrzebuje — wiedzą więc doskonale, że oznaczenie granic „samorządu austr. kraju“ lub jak u nich przyznanie praw polityczno-państwowych królestwa czeskiego wśród monarchji rakuskiéj; należy i jest w ręku korony, a w drugiém miejscu zależy od umocowanych do rokowań ministrów... przez samego monarchę. Trzech koryfeuszów czesko-morawskich jest już w Wiedniu, słyszałem, że ma ich jeszcze przybyć dwóch; zachowują tajemnicę nawet wobec przyjaciół, których sprawa czeska, jako Czechów, obchodzi; tłumaczą się tém, że ich pozycja w tém stadjum rokowań jest poniekąd wyjątkową, ponieważ na zgromadzeniu szerszém powzięto uchwałę, żeby z najmniejszym szczegółem alterującym deklarację (proponowanym) odnosić się do swych kolegów. Deklaracji nie uważają wprawdzie za akt takiéj wagi i doniosłości, jak pragmatyczna sankcja (z którą porównał autor broszury: „Partja ustawowierna i ministerjum Hohenwart“ przedlitawską konstytucję z d. 21 grudnia 1867 r.), ale trzymają się jéj, jako przewodnika, który im każe się trzymać jéj ducha.

Riegerowi proponowano przódy już — jeszcze przed nominacją Grocholskiego — tekę ministerjalną, jaką miał dr. Berger, i wznowiono późniéj ofertę. W skutek narady w kole ściślejszém mianéj, na któréj rozbierano stronę utylitarną i stronę prawidłową nominacji, i oceniano tak korzyści, jak trudności dla sprawy (nierozwiązanéj jeszcze *in merito)* z przedwstępnego wejścia R.. do ministerjum wyniknąć mogących, postanowiono nie przyjmować posady ministerjalnéj, bo minister czeski wśród kolegów strzegących z obowiązku centralistycznéj, a Czechom wstrętnéj grudniówki (t. j. konstytucji z 21go grudnia 1867), byłby zawsze w położeniu nietylko niemiłém, ale nienaturalném.. ze względu na zapatrywania się narodu czeskiego — na prawowitość téj konstytucji — a daléj, że mógłby stanąć w ciągu rozpraw „o ugodę prawnopolityczną“ partji jego z rządem w sprzeczności o tyle, żeby nie mógł działać skutecznie.. będąc w takim razie w mniejszości, jak się to praktykowało w Austrji, kiedy ministrem mianowali raz Węgra, raz Kroata. Dopiéro, jeźli zgoda nastąpi między narodem a królem, i ministerjum otwarcie będzie mogło bronić zasad prawidłowych przyjętych w kwestji czeskiéj, politycznéj, Czesi wezmą szczery udział w agendach czy politycznych czy ustawodawczych.

Na jeden punkt ważny podług sądu Niemców — centralistów, mało znaczący według zdania autonomistów, miano się zgodzić; to jest, że rząd nie będzie robił objekcji, jeźli większość sejmu czeskiego uchwali obesłanie rajchsratu pod kondycją, iż to się dzieje *ad hoc* na ten jeden raz, i że od wyniku złatwienia lub niezłatwienia sporu prawno politycznego czeskiego zależném ma być postanowienie dalsze sejmu.

Francja.

[*Times* z 29go z. m. zamieszcza] nadzwyczaj trafne spostrzeżenia o obecnym stanie Francji, o smutném położeniu, w jakiém się znajdują więźniowie w Wersalu, o przyczynach powstania paryzkiego i o amnestji dla wielu niewinnie przyaresztowanych. — Oto są jego uwagi.

Paryż staje się na nowo czynnym i wesołym; Reuen i Amiens cieszą się, że nareszcie pozbyły się Prusaków; prowincjonaliści są zadowolnieni z dobrego umieszczenia swych 5frankówek w nowéj pożyczce; p. Thiers i zgromadzenie lubują się w bezkońcowych finansowych kwestjach; dziennikarstwo jest tak lekkie, gorzkie i tak płoche jak za dawnych czasów.

Krótko mówiąc, Francja się odnalazła. A przecież, o kilka mil od jéj ruchliwéj stolicy, jest massa nędz bezprzykładnych w świecie całym. Będzie temu już dwa miesiące, jak Paryż zdobyto i jak tysiące jeńców przyprowadzono w tryumfie do Wersalu. Przez piętnaście dni przynajmniéj polowano na stronników komuny, jak na dzikie zwierzęta. W pierwszych dniach zabijano ich bez miłosierdzia, potém otoczono wszystkich siecią i traktowano jak się komu podobało.

Jużeśmy dawniéj mówili, co się działo w cieplarni wersalskiéj i w stajniach w Satory; więźniowie prawie wszyscy wiekowi, kilkoro dzieci niżéj szesnastu lat natłoczeni, mieli wprawdzie dach nad głową, ale tylko gołą ziemię pod nogami. Przepędzili tam tygodnie całe, bez zwykłych środków czystości; ich suknie, ich skóra, ich włosy przyjęły kolor kurzu, w którym stali w dzień, a spali w nocy.

Zwykły wstyd oczywiście tu nie istniał; powietrze zarażone było wyziewami tłumu brańców; pożywienie było niedostateczne i złe, a ci nieszczęśliwi pozbawieni byli stosunków z rodzicami, przyjaciołmi lub swymi doradzcami.

Pod dniem 18 maja, w dniu wzięcia Paryża, obliczając na 18,000 liczbę jeńców poprowadzonych do Satory, korespondent nasz donosił:

„Gdy się do nich zbliżysz, nie raczą ci odpowiedzieć; odwracają się tylko z uśmiechem smutku i zwątpienia. Smród i brud ich więzień są oburzające; koniec jednéj wielkiéj stajni służy do każdego użytku; ci, którzy zmęczeni staniem na nogach, chcą się położyć na ziemi, mają tylko nagą ziemię lub wilgotną słomę“. A tymczasem w Wersalu szalone były demonstracje przeciwko więźniom; mogli sobie oni winszować, że życie ich ocalało. Cóż mamy powiedzieć, jak we dwa miesiące późniéj stan rzeczy nic się nie zmienił, z wyjątkiem, że niektórych z nich wywieziono do Brestu lub Cherbourga? Wyrażenia, których użył nasz korespondent na opisanie cieplarni wersalskiéj 19 czerwca, nie różnią się wiele od użytych dawniéj. Ziemia pod ich stopami była sucha i twarda, a powierzchnia jéj od częstych przyjść i wyjść wizytujących gości, w pył się zamieniła. Starcy i dzieci od 13—16 lat spali bez słomy ani przykrycia, a stan ich nie polepszył się wcale; cierpienia ich powiększają się nawet, gdyż z każdym dniem stają się mniéj zdolni do zniesienia złego pokarmu, zepsutego powietrza i zamknięcia. Musieli oni wycierpieć zimna w maju i czerwcu, jak i upały lipcowe.

Powiedzmy teraz, że znaczna część z tych ludzi jest z pewnością niewinna; władze mogą się pytać, jaka jest wina prostych gwardzistów narodowych lub dzieci maszerujących przy boku swych ojców; ale roztropny rząd, a zatém i litościwy, mógł był zadecydować, że tylko dowódzcy zasłużyli na surową karę, a ci, których oni wciągnęli, mogą być uważani, że już dostatecznie odpokutowali za swoje błędy. Decyzja ta mogłaby być zastósowaną do całego tłumu stojącego za barykadami. Zresztą, czyż podobna nawet dla oficerów spokojnych i roztropnych, odróżnić tych, którzy brali udział w walce, od tych, którzy stali w sąsiedztwie? Ale wszyscy wiemy, że oficerowie i żołnierze nie byli ani spokojni, ani roztropni. Zaślepieni wściekłością, zabijali lub brali w niewolę każdego, kogo spotkali naprzeciw siebie.

Dodajcie do tego, że było bardzo wiele prywatnych doniesień mściwych sąsiadów, wstydzących się własnéj podłości, skorych w okazaniu swego poświęcenia dla porządku, którzy wahając się aż do wkroczenia wojsk wersalskich, byli potém pierwsi w denuncjowaniu komunalistów.

Los winowajców jest godzien politowania; ale co się tyczy mężczyzn, kobiet i młodzieńców, którzy, jakkolwiek byli w stosunkach z powstańcami, nie brali wcale udziału w powstaniu, jest to zniewaga wyrządzona sprawiedliwości.

W Anglji powszechnie sądzą, że nieprzyzwoitą jest rzeczą wyrażać najmniejszą opinję o sprawach Francji, i że powinniśmy ściśle zachowywać nieinterwencję. Nie jest to zdanie Francji, gdzie lubią wiedzieć, jakie jest zapatrywanie się cudzoziemca; zresztą nikt nam nie może zabronić traktowania przedmiotu, zajmującego się sprawą ludzkości.

Mężowie stojący dziś we Francji u władzy, powinniby się zapytać sami siebie, czyby nie czas już było udzielić ułaskawienia temu tłumowi uwiedzionych buntowników, zatrzymując karę na tych, którzy mogą być przekonani o jaką wielką zbrodnię.

Rozpatrzmy początek i postęp wojny domowéj, rozpoczętéj utarczką na Montmartre, a zakończonéj rzezią i pożogą w ostatnich dniach maja.

Klasa robotnicza była pastwą nader silnych pokuszeń; wypowiedzenie wojny i następujące po niém klęski, wyrzuciły na bruk tysiące ludzi. — W chwili gdy Niemcy przybyli pod Paryż, najbogatsi stali się biednymi, a ubodzy nurzali się w głębokościach nędzy. Zakłady lombardowe (Mont-de-Piété) zarzucono zastawami, które (lombardy) nie miały już pieniędzy do wypożyczki. Wiele osób nie miało innego ubrania, jak to co nosili na grzbiecie; zapasy żywności zmniejszały się z dniem każdym; nie mianoby z czego żyć, gdyby ich zmuszano do opłaty komornego, i gdyby wierzycieli nie wstrzymano z terminami wypłat aż do lepszych czasów. Łatwo zrozumieć, że stan taki wywarł na klasę robotniczą wpływ demoralizujący. Mężczyzni stali się apatycznymi, leniwymi, a prawdę powiedziawszy i pijakami. Kobiety wyrwano z ich domowego życia, dla urządzania głośnych demonstracji.

Wskutek oblężenia przynajmniéj 250,000 ludzi zostało uzbrojonych. Słyszeliśmy wiele o organizacji pracy; ale tam to była organizacja lenistwa. Prawda, że z pomiędzy gwardzistów narodowych znaleźli się mężnie wypełniający swój obowiązek, ale większość nie mogła się oswoić z karnością i prawdziwym wojskowym duchem posłuszeństwa. Pobierać 30 sous na dzień, żyć w nieprzywykłéj bezczynności, przebywać po szynkach, trzymać fajkę w gębie, oto było całe zajęcie w ciągu kilku miesięcy większéj części ludności paryzkiéj.

Tu jest zarodek złego, zasiany przez wojskowych dowódzców, od czasu jak włożyli broń w ręce tak niekarnéj tłuszczy. Przy zawarciu pokoju Paryż zostawał w mocy tłumu, którego interesem było utrzymać to, co nazywano obywatelską armją. Miała ona odrazę do powrotu do zwykłych zatrudnień życia, wolała wszystko znieść jak płacić właścicielom domów lub sklepikarzom, i zamienić cygańskie rozkosze w gwardji narodowéj na życie w długach i w pracy. Te usposobienia posłużyły naczelnikom komuny. Nie trzeba przytém zapominać, że zeszłego miesiąca marca, partja liberalna francuzka lękała się intryg rojalistów, których wysiłki były bezowocne, i których szef, hr. Chambord zdyskredytował się sam swemi przestarzałemi fantazjami. Ale, zanim wola kraju dobitnie się objawiła, klasa pracująca w Paryżu mogła uważać rzeczpospolitę w niebezpieczeństwie.

Jeżeli weźmiemy w rachubę wszystkie te okoliczności, nikt nie może utrzymywać, że mścić się należy bez miary i rozwagi. Dosyć już przelanéj krwi, roztropność i miłosierdzie powinny przyspieszyć amnestję dla większéj liczby więźniów.

Nikt nie będzie żałował, że herszci komuny zdadzą surowy rachunek społeczeństwu, które znieważyli, ale Europa uczuje litość dla nieszczęśliwych oszukanych i dla niewinnych ofiar katastrofy, któréj doniosłości one same się nie spodziewały.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. **Spasowicza.**]

Z takim to lekkim bagażem przyjechał Nieczajew z zagranicy. Bez pieniędzy, bez środków, chciał zrobić rewolucję. — Środki musiał sobie zdobywać, a zdobyć je mógł tylko kłamstwem i obłudą. Do nich się téż uciekał w każdéj potrzebie. Dosyć jest przypomnieć ów weksel na 6000 rubli wzięty u Kałaczewskiego. — Przed przybyciem do Rossji, Nieczajew jeszcze nie miał wygotowanego planu organizacji, ale zapewne już plan musiał mu snuć po głowie. Organizacja składała się z kółek. W tém nic niemasz nowego; jest to zwykła rutyna rewolucji, sposób od dawna jéj znany. Jeżeli w starożytnéj Niniwie lub w Egipcie były tajne stowarzyszenia, to i one bez wątpienia rozpoczynały od kółek, różnica może być w szczegółach, w liczbie członków. Niebyła to tradycja spisku karakozowskiego, ale po prostu wynik naturalny, konieczny w takich razach. Dla nas najważniejszém jest ich stopniowanie: naprzód kółka 1 stopnia; gdy się ich wiele utworzy, powstają kółka centralne z reprezentantów kółek 1 stopnia; gdy się utworzy kilka centralnych kółek — wówczas dla pewnéj prowincji n. p. dla Syberji, Moskwy z reprezentantów kółek centralnych tworzą się wydziały; każdy wydział otrzymuje potém swój numer, tak Petersburg był oznaczony 9 numerem, Moskwa 2, Multany i Wołoszczyzna 4 i t. d. Zdaje się, że to były fikcyjne numera, jak to czasami robią wydawcy gazet, aby pokazać, że mają wielu prenumeratorów. — Cała ta jerarchja była oparta na zaufaniu do tego, kto reprezentował kółka wyższych stopni. — Członkowie różnych kółek nic o sobie nie wiedzieli, kółka pozostawały ciągle w obawie, że się zjawi jakiś rewizor i zażąda sprawozdania, to zachęcało je do pracy. Właściwie kółka wydziałowe były najwyższym szczytem, poza którym nic więcéj nie było. Na czele jego stał Nieczajew otoczony swymi kolegami. Swoją powagą mógł bardzo wiele robić, ale ona sama starczyć nie mogła. Lubił rozkazywać i nieznosił oporu, w tym celu potrzebna była jakaś wyższa tajemnicza powaga. Tą powagą był właśnie fikcyjny komitet. Od komitetu odbierał Nieczajew rozporządzenia. — Za komitetem była jakaś sieć mistyczna „rossyjskiego wszech-światowego komitetu rewolucyjnego;“ nareszcie to wszech-światowe stowarzyszenie rewolucyjne było internationalem. Dla rossjanina nieznającego stosunków zagranicznych bardzo łatwo pomieszać wszech-światowy komitet rewolucyjny z międzynarodowém stowarzyszeniem wyrobników; aby international miał jakiś wpływ na sprawę Nieczajewa, na to żadnych danych niema. Taka była podstawa organizacji. Na niéj organizator budował najświetniejsze plany, które na tem zależały: stowarzyszenie wzrasta, — liczba wydziałów znacznie się powiększa po moskiewskim tworzy się wydział petersburski, praca wrze, przechodzi powoli do miast gubernjalnych, potém powiatowych, propaganda ogarnia szkoły, zimą rozszerza się po wsiach, tworzą się bandy rabusiów, nareszcie finał dnia 19 lutego 1870 r. — wszystko hrym (śmiech ogólny) skończenie świata, ruch powszechny. Im bliżéj było 19 lutego, tem bardziéj znikała pewność urzeczywistnienia tak rychło zamiarów. Dla tych, którzy go starali się wstrzymać na téj drodze dawał rozmaite odpowiedzi. 19 luty 1870 rok miał być tylko początkiem pracy energicznéj, może ona potrwać trzy lub cztery lata, ale przynajmniéj większość niech będzie przekonaną że wszystko skończy się w dniu oznaczonym. Oto jego organizacja, jego plany, zamiary w téj chwili, gdy z południa przez Besarabję przybywał do Moskwy. Ten straszny — urokowy człowiek, gdzie się zatrzymywał roznosił zarazę, śmierć, areszty, zniszczenie. Lud przedstawia morowe powietrze w postaci kobiety z czerwoną chustą; gdzie się ona zjawi ludzie mrą tysiącami; mnie się zdaje, że i Nieczajew bardzo podobny do tego uosobienia morowego powietrza. Teraz przychodzę do żywego materjału, z którego Nieczajew wytworzył organizację. Byli to naprzód jego ziomkowie ze wsi Iwanowa. Takich było kilku: Orłów, Nikołajew, Ametystów. Wszyscy oni kochali go do szaleństwa. Z nimi był nawet dosyć otwartym. Do drugiego rzędu należeli ci, którzy go znali, jako nauczyciela w szkole św. Sergjusza, a do trzeciego, z którymi się poznał po przybyciu do Moskwy. Z tego materjału umiał tworzyć rozmaite kombinacje tak, że się wydawał ogromną masą ludzi. Jednego człowieka postawić w dziesięciu miejscach — to się wydaje, że ich jest dziesięciu. Przypomnijmy sobie przyjazd oficera Lichutina do Moskwy. Trzeba było pokazać organizacji moskiewskiéj, że ona jest pod kontrolą komitetu genewskiego. — Nieczajew jeździ umyślnie do Petersburga, przywozi ztamtąd oficera Lichutina i robi z niego ajenta komitetu genewskiego. Rozpuszczanie pogłosek o aresztowaniach całych wydziałów w Petersburgu, przebieranie się w mundur oficerski, wszystko było użyte w tym danym celu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[Niwelacja w osadach niemieckich.] Rządy rossyjskie przywabiały do Rossji znaczną liczbę niemieckich osadników, mianowicie w środku 18 wieku. Otrzymali oni wówczas wielkie przywileje, mieli pewną niezawisłość, mieli swoje osobne sądy, handlowali bez płacenia podatków i wybierali sobie jako władzę miejscową wójta *„Schulce“* z ławnikami, po niemiecku urzędującemi. Podlegali bezpośrednio ministerstwu dóbr korony. Osadnicy przynieśli do Rossji z Niemiec swą ustawę feudalną, w rossyjskich gromadach, patrjarchalnie według zwyczaju prastarego słowiańskiego się rządzących wcale nieznajomą, wskutek czego był w każdéj osadzie obok zamożnych właścicieli gruntów liczny proletarjat wiejski, tak zwani *„Anwohner“* lub *„Beiwohner“*, od wiejskich arystokratów, którzy wyłącznie radę gminy wybierali, zupełnie zawisły, i chociaż tego samego pochodzenia, bo z młodszych synów powstały, często jak bydło traktowany. Ukazem carskim z d. 17 lipca r. b. rozporządzono, że odtąd ogólna ustawa graždańska i ustawa z d. 19 lutego 1861 r. dla włościan obowiązuje także osady niemieckie, i każdy, który do osady przynależy, może do gromady wybierać i być wybranym Ponieważ zaś tych anwohnerów jest zwykle 3—8 razy tyle co właścicieli, więc okropny panuje obecnie hałas pomiędzy tą arystokracją wiejską i radość pomiędzy „hołotą“.

SPRAWY SZPITALNE
w GALICJI.

Od p. referenta spraw szpitalnych w wydziale krajowym otrzymujemy następujące uwagi:

(Dokończenie.)

Dr. Ł. dotyka daléj kwestji przyjmowania chorych do naszych szpitali, jest to kwestja cały kraj obchodząca — i o ile mi wiadomo będzie poruszoną na zbliżającym się sejmie, na czasie zatem z nią się obeznać dokładnie. I tę kwestję dr. Ł. nie ściśle przedstawia. — Rzecz się tak ma:

Trojaki mamy rodzaj szpitali w Galicji, szpitale powszechne, gminne i prywatne. Pierwsze zostają pod władzą wydziału krajowego, lecz gminy zarządzają niemi bezpośrednio; wyjątek od tego stanowią tylko szpital powszechny we Lwowie i szpitale św. Łazarza i Ducha w Krakowie, te bowiem zostają nie tylko pod zwierzchnictwem, ale i pod bezpośrednim zarządem wydziału krajowego. Szpitalami gminnemi rządzą i opiekują się gminy lub kahały, a prywatnemi stowarzyszenia (bracia miłosierdzia w Krakowie, siostry miłosierdzia we Lwowie, Czerwonogrodzie i t. d. mają swe szpitale) lub osoby prywatne (w Krzeszowicach).

Obecnie dotykam tylko szpitali powszechnych; do szpitala powszechnego ma prawo być przyjęty każdy chory — którego cierpienie kwalifikuje się do leczenia w szpitalu. Do roku 1869, każdy ubogi leczony był kosztem funduszu krajowego, zamożniejszy płacił za siebie. Taksa za leczenie w różnych szpitalach jest różną, stosownie do miejscowości. Gminy zatem były obowiązane wydawać swym niezamożnym mieszkańcom świadectwo ubóstwa i pokazało się, że wiele z nich wydawało takowe lekkomyślnie osobom, które na nie niezasługiwały. — Aby usunąć podobne nadużycia, sejm krajowy w 1868 roku wydał ustawę, mocą któréj koszta na leczenia zmuszone są ponosić w połowie gminy, a połowa druga pokrywaną jest z funduszu krajowego. Zamożniejsi płacą za siebie jak poprzednio. Przy przyjmowaniu chorego do szpitala, decyduje przedewszystkiem lekarz, nie idzie więc o to czy chory zapłaci lub nie, lecz czy jest w szpitalu miejsce do przyjęcia. Mylnie poinformowano dr. Ł., że chory byle się opłacił, ma być przyjęty i basta, choćby w skutek zaduchu miał zginąć. Nikt chorego o zapłatę nie turbuje, żąda tylko zarząd szpitala od niego wiadomości, do jakiéj należy gminy, i czy posiada świadectwo ubóstwa, a gdyby go nie miał, zapytuje gminę o stan jego zamożności. Gmina więc, po powrocie chorego do domu, ma prawo ściągnąć od niego koszta kuracyjne lub gdy mu udzieli świadectwo ubóstwa sama zań winna zapłacić.

Przepełnienie szpitali naszych do innéj przyczyny odnieść należy: do braku domów przytułku dla chorych, do braku pomieszczenia dla rekonwalescentów i nieuleczalnych. Póki kraj o tém nie pomyśli, na nic się nie przyda rozprzestrzenienie budynków szpitalnych; będą one zawsze w porze zimowéj przepełnione. Cóż poradzi lekarz lub zarząd szpitala w następnym przypadku: o mil kilka a nawet czasem kilkanaście, przywożą człowieka wśród pory zimowéj, aby go jako chorego przyjęto do szpitala. W pierwszéj chwili nie podobna ocenić natury jego choroby, bo z ziębnięcie zaciemnia istotny obraz cierpienia, zostaje w szpitalu: w dni kilka, tydzień, — lekarz się przekonywa, że choroba jest nieuleczalną, lecz chory żyć z nią może lata całe, gmina jednak po niego się nie zgłasza, odesłanie z powodu zimna, złych dróg i t. p. przeszkód staje się nie możliwe, pozostaje zatem w szpitalu, a tymczasem nowi przybywają chorzy; w innym przypadku przywożą kilku lub kilkunastu chorych z różnych miejscowości, lekarz bada ich po kolei i dochodzi do wniosku, że kilku z nich nie kwalifikuje się do szpitala, bądź, że choroba jest nieuleczalną, bądź że cierpienie jest małéj wagi nie wymaga zatem leczenia w szpitalu, ale oddalić go natychmiast ze szpitala nie można, bo ten co go przywiózł, odjechał już daleko, chory pozostaje w szpitalu i upływa dni kilka lub kilkanaście zanim go zarząd szpitala odesłać zdoła, bo choć magistraty miejscowe obowiązane ich są natychmiast odsyłać, często nie są w możności uczynić tego. Gorzéj jest z rekonwalescentami: dla nich pobyt w spitalu staje się nieraz zabójczym, ileż to każdy z nas przytoczyć może przypadków, w których chory — przybywszy ze złamaną ręką, w konwalescencji padł ofiarą tyfusu, albo innéj zaraźliwéj choroby, ileż się to razy zdarza, że rekonwalescent po zapaleniu płuc lub podobnéj chorobie dostał ospy. dysenterji, która albo go życia pozbawiła — albo o wielkie przyprawiła niebezpieczeństwo. A gdyby to wszystko pominąć cóż to za przebieg konwalescencji wśród murów szpitalnych!?... A możnaby u nas urządzić szpitale dla rekonwalescentów, byle tylko znalazła się dobra wola zrobienia ich koniecznie. Byłyby — gdyby być **musiały.**

W następnym artykule dotknę obowiązującéj dziś ustawy „o przyjmowaniu chorych do szpitali powszechnych.“

Dr. *Dobieszewski.*

Sprawy miejskie i powiatowe.

Gminy: **Letna** w starostwie drohobyckiém, **Ostrów** w starostwie jarosławskiém i **Jaślany** w starostwie mieleckiém postanowiły pozakładać u siebie szkoły ludowe; gmina zaś **Cetula** w starostwie jarosławskiém postanowiła tamże uposażyć szkołę ludową.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Z Krakowa na Wiedeń do Lwowa. — *Gaz. Nar.* podaje wyjątki jakoby z prywatnego listu *W. Tgblt.* z Warszawy. Wiadomości te były kilka dni temu w koresp. z Warszawy w *Kraju,* a ztąd wiedeńskie dzienniki je przetłómaczyły. Podobne errata lwowskim dziennikom często się trafiają.

Czas pospieszył powtórzyć plotkę z *Gaz. Nar.,* która była uszła naszéj uwagi: że ktoś tam na adresach *Gaz. Nar.* umieszcza uwagi do prenumeratorów, żeby *Kraj* raczéj prenumerowali. Wiemy, że we Lwowie wzajemna kradzież adresów z ekspedycji gazet często się praktykuje. U nas nie ma tego zwyczaju, nie rozumiemy też wcale, co znaczy cała ta plotka.

Upraszamy *Gaz. Nar.* o dokładne wyjaśnienie, jeżeli całéj téj plotki nie mamy uważać za jakąś złośliwie tendencyjną sprawkę, nie bardzo honorową. Mamy prawo żądać takiego wyjaśnienia, a spodziewamy się że *Czas* niezaniedba powtórzyć go.

Na rodzinę pozostała po ś.ⁿp. jen. **Bosaku-Hauke** złożono w administracji *Kraju:* towarzystwo Polaków w Gandawie 80 franków.

Ogród botaniczny otrzymał właśnie z Tatr i Karpat znaczną przesyłkę żywych roślin dla skompletowania ogródka alpejskiego, zebranych przez asystenta botaniki p. Sieradzkiego.

Zmiana wojsk. — Dnia 29 i 30 b. m. wyjdzie z Krakowa czeski pułk artylerji l. 1 i udaje się do Pragi i do twierdzy Terezów (Theresienstadt). Na jego miejsce przybędzie do Lwowa i do Krakowa pułk artylerji węgiersko-szląski. Wyjdzie również pułk piechoty Wasa i udaje się do Jagru (Erlau) na Węgrach, na jego miejsce przybędzie pułk Gorizutti, rekrutujący się w Wadowicach.

Na tworzący się fundusz pomocy dla chorych i inwalidów stowarzyszenia straży ogniowéj ochotniczéj m. Krakowa, ofiarowali: pp. Georgeon, właściciel zakładu naukowego, 7 zła.: S. R. 1 zła.: Jan Kasprzykiewicz 3 zła.; Adam Lipczyński 1 zła.; H. Morgenstern 1 zła.; W. W., urzędnik, 1 zła., J. D., urzędnik, 50 c.; Świądrowski 1 złr.; Adolf Opid, budowniczy, 1 złr. Stowarzyszenie wybrało sobie do zarządu rzeczonego funduszu pomocy osobny wydział, jako to: na przewodniczącego p. Eminowicza, skarbnika p. Bielańskiego, kontrolora p. Marynowskieg, wydziałowych pp. Gaydzicza i Figla. P. Eminowicz przyjmować będzie i nadal dary, które oddawać będzie po przeprowadzeniu ogłoszeń w dziennikach miejscowych.

Z Wesołej. — Feralny był zeszły tydzień, dziwne zaszły wypadki, z których jeżeli jedne na małą dla żyjących chwałę, to inne za to na wielki dla umarłych wyszły pożytek.

Zacząwszy np. od naszéj parafji: oto nieodżałowanéj pamięci (żyjący dotąd), ks. B. wikarjusz, wyszedłszy (niezwykle na czczo) z plebanji, zmylił jednak drogę i zamiast do konsystorza, zaszedł na Grzegórzki.

Przybywszy na ono miejsce, rzekł do siebie: „Azali w owéj wiosce nie znajdą się ludzie, którzyby dali świadectwo prawdzie?“ a prawdą niby miało być to, że jegomość wikary nigdy się nie upija i życie moralne prowadzi. Gdy jednak zdarzyćby się mogło, że pobożni parafjanie z Grzegórzek w stylizacji nie byliby dość mocni, szanowny wikary umieścił w zanadrzu swém gotowe świadectwo téj osnowy.

„My niżéj podpisani parafjanie poświadczamy, jako ks. B. bardzo wiernie pełni swe obowiązki i odpowiednio się do tego zachowuje.“ Świadectwo to służyć miało na odparcie wobec władzy złych języków, co bezbożnemi mowami czernią bliźnich.

Otóż owa osada Grzegórzki świadectwo to tém chętniéj podpisała, że już było napisane, i skutek byłby dobry, gdyby dobrodziéj w wędrówce swéj za podpisami, nie trafił był na jakiegoś heretyka, który zamiast za przykładem swych współparafjan nazwisko swe położyć, w wyrazie *wiernie* przerobił literę *w* na *m*, z czego redakcja dokumentu utworzyła się taka, o jakiéj szanowny wikary (jak powiedzieliśmy) wyszedłszy na czczo z domu ani marzył, bo *summa summarum*, czytało się potem jak następuje:

„My niżéj podpisani poświadczamy, jako ks. B. bardzo miernie pełni swe obowiązki i odpowiednio się do tego zachowuje.“

A więc fatyga i wszystkie podpisy złożyły się na to, że dobrodzieja wsadzono na rok do Kapucynów, gdzie też obecnie przebywa, rozmyślając nad przewrotnością rodzaju ludzkiego, a szczególnie tych parafjan, którzy o *horror* prze abiają litery, nie pomnąc, że *litera docet, litera nocet,* które to ostatnie na obżałowanym tak wiernie się sprawdziło.

W tym samym czasie, kiedy nasz wikary w skutek jednéj tylko litery idzie na rekolekcje w innéj parafji, to jest w gmachu rady miejskiéj, postawiono wniosek o podwyższenie emerytury zasłużonemu urzędnikowi, i gdy na długą w téj rzeczy zanosiło się dyskussję, r. m. p. Aleksandrowicz oświadcza, że wszelka o tém rozprawa jest zbyteczną, gdyż emeryt umarł i jest już pochowany.

Zdarzenie to przypomina nam komedją p. „Trefniś,“ gdzie każdy z ministrów proponuje księciu panującemu pannę w małżeństwo, i gdy z wielu proponowanych zgadzają się wszyscy na córkę księcia Mantuy, jeden z milczących dotąd oświadcza, iż małżeństwo to w żadnym raz do skutku przyjść nie może z téj bardzo ważnéj przyczyny, że ks. Mantuy córki nie ma. Jakoż książe dla dobra poddanych swych poświęcony, odstąpił od zamiaru żenienia się z panną, któréj nigdy nie było.

Rada miejska przeciwnie, śmierć i pochowanie emeryta przyjęła tylko do wiadomości, lecz uchwaliła, aby człowiekowi takiéj zasługi z życia, podwyższyć emeryturę po śmierci. Umarł więc zawcześnie lub przedstawiono go do gratyfikacji za późno. „Bóg jest cierpliwy ale sprawiedliwy,“ pokazuje się jednak, że rad w sprawiedliwości swéj jest jeszcze cierpliwszy.

Za to pewna niecierpliwość objawia się w zadmiarze restauracji sukiennic i zaciągnięcia miljonowéj pożyczki. Będzie to z niemałym dla miasta honorem, jak raz przynajmniéj od czasu Krakusa zaciągnie dług taki. Państwa odłożone interesują całą Europę, a my jeżeli nawet miljonami pożyczki tego nie dokażemy, to przynajmniéj wybudowanemi sklepami w restaurować się mających sukiennicach, zainteresujemy braci naszych z Kazimierza, że liczni jak dotąd sprowadzą się do nas, na resztę pociechy dla tych, którzy i tak trotoarem przy ulicy Grodzkiéj i Szpitalnéj przecisnąć się przez nich nie mogą.

Rozbioru chemicznego wód studziennych i rzecznych w Krakowie dokonał p. Karol Olszewski asystent przy katedrze chemii i ogłosił właśnie tę pracę. Rzecz ta możnaby zolna powinna (oprócz ludzi nauki) zainteresować całe miasto, ludność i władze, bo dotyczy kwestyi zdrowia zależnéj od tego, jaką wodę pijemy.

Z ostatecznych wniosków autora wyjmujemy: Zanieczyszczenie wód krakowskich jest z wszystkich rozbiorów pokazuje jest bardzo znaczne, bo jeżeli ilość kwasu azotowego w dobrych wodach nie przenosi 0·01 gm. p/m to w Krakowie nawet takie studnie (z wyjątków należą, w których kwas azotowy nie przenosi 0·1 gm. p/m, a w niektórych studniach dochodzi ilość kwasu azotowego do znakomitéj cyfry jak np. w szpitalu na Zamku (0·452 gm. p/m) albo na placu Miedzianym (0·655 gm. p/m).

Jak w ogóle w całym prawie Krakowie wody są znacznie zanieczyszczone, tak znowu na Kazimierzu zanieczyszczenie to dochodzi do ostateczności, gdyż z pomiędzy siedmiu studzien badanych, w jednéj tylko nie znaleziono amoniaku ani kwasu azotowego, w innych zaś pokazały się bardzo znaczne ilości tych ciał smutna to okoliczność dla mieszkańców Kazimierza, gdyż jak już powiedzieliśmy na wstępie, wody takie spożyte, mogą działać na organizm bardzo szkodliwie. Podług Schönbena tworzą się azotyny w wodzie z azotanów przez odkwaszenie tychże za pomocą mikroskopicznych wymoczków, które dostając się do organizmu, działają jako ferment na ten szkodliwie.

Najznaczniejsze ilości amoniaku i kwasu azotowego znaleziono na Kazimierzu od studny Kierkowa i pochodzą one jak się zdaje ztąd, że woda wiślana jako też starowiślana, która głównie zasila tamtejsze studnie, przesączając się pod cmentarz, nasyca się tam napotkanemi nieczystościami, pochodzącemi z rozkładu ciał pogrzebanych i przynosi do studzien; jednak nie będzie to jedyną przyczyną tego zanieczyszczenia, przyczynia się do tego stare grzechy tamtejszych mieszkańców, o czém woń powietrza w tych stronach wcale nie balsamiczna najwymowniéj przekonywa. W niektórych studniach kazimierskich nie znaleziono kwasu azotowego (Nr. 79) albo tylko stosunkowo małą ilość (ulica Kierkowa) przy znacznéj ilości amoniaku, co się tłómaczy ztąd, iż wobec ciał organicznych gnijących, cała ilość lub większa część azotanów zamieniona została w amonijak i kwas azotawy: wody te mają fetor pach i smak nadzwyczaj nieprzyjemny. Znaczniejsze ilości amoniaku napotykano często także w studniach na Stradomiu, w mieście zaś samém i po innych przedmieściach studnie takie zdają się należeć do wyjątków jak np. w Rynku głównym Nr. 49; ślady jednak amonijaku napotykano i tu jak się zdaje beli pokazuje.

Ilość wapna we wszystkich wodach krakowskich jest bardzo znaczną, bo jeżeli w wszechnie wodę zawierającą w jednym litrze więcéj niż 0·2 gm. niedokwasu wapniu, uważają jako już do picia niezdatną, to na zaledwie niektóre studnie na Kleparzu i Wesołéj nie przenoszą téj cyfry. Wody tych studzien musimy téż uważać za najlepsze odpowiadają one bowiem najlepiéj warunkom wymaganym od wód studziennych; — ilość składników stałych nie przenosi w tych wodach 1 gm. p/m., jako téż nie wyszczególniają się znaczniejszemi ilościami azotanów i chlorków, co świadczy o ich czystości. W ogóle im bliżéj położoną jest woda w tabeli zestawionéj według wzmagającéj się ilości wapna, tém lepszą ona będzie do picia, jeżeli znaczna ilość ciał organicznych lub amonijaku jéj własności nie psuje. Ilość wapna wzmaga się jak widzimy, zacząwszy od Wesołéj, Kleparza w południowo zachodnim kierunku i dochodzi na Kazimierzu do największéj, np. studnia na Placu Miedzianym, któréj wody zawiera 0·552 gm. niedokwasu wapna. Wyjątek stanowi tu studnia na Skałce, zawierająca tylko 0·2 gm. niedokwasu wapna w litrze, jednak to się tłumaczy blizkością Wisły, która wodę téj studni znacznie rozc

nowicie przy ulicy Karmelickiéj na Piasku, które zawierają oprócz tego znaczną ilość węglanu żelazawego, jako téż ślady kwasu siarkowodowego. Znaczne te ilości siarkanu wapniowego i węglanu żelazawego pochodzą w studniach przy ulicy Karmelickiéj od pokładu torfu, który tamże znajduje się w cienkiéj warstwie rozpostarty, przykryty kilka stóp grubą warstwą ziemi. Pod Nr. 143 znajduje się najgrubsza warstwa torfu dochodząca do 3 stóp miąższości.

Ucieczka z więzienia. — Antoni Seńko ukradłszy woreczek z 56 centami, dnia 2 b. m. został przez sąd pow. w Krakowie skazany na areszt 3-miesięczny. Za 56 c. trzy miesiące to mu było za wiele, więc wyskoczył wczoraj z okna aresztu na 1 piętrze, obok kościoła św. Piotra i umknął.

Ogłoszenie. — Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnéj wiadomości, że stosownie do postanowienia § 80 statutu miasta Lwowa — zamknięcie rachunków funduszu gminy i funduszów pod zarządem gminy zosających za rok 1870 w biurze III magistratu złożone są na czas 14 dni do przejrzenia przez członków gminy. — Lwów 31 lipca 1871.

Ze Lwowa. — **Szczutek** najnowszy podaje przewodnika osobliwości lwowskich *ad usum* mających przybyć gości. Wyjmujemy z niego niektóre opisy:

Więc zajdziem do kasyna;
Ot, jest już dla was szansa:
Poznacie bardzo sławny
Instytut preferansa!

Stowarzyszeniom naszym
Przyjrzycie się téż zbliska,
A warto widzieć „znicze“,
Co płoną bez ogniska.

Znajdziecie nas przy kordach,
Ubranych historycznie;
Policja nic nie powie,
A wyda się to ślicznie!

a daléj: Pokażmy im:

1) *Delegata* do rady państwa. Przewodnik niech mówi: Oto jest „delegat“; istota ta jeździ cztery razy corocznie do Wiednia i z Wiednia napowrót. Ma nos, za który Niemcy go wodzą, i żołądek, który trawi największe impertynencje, byle przyprawione lada koncesyjką lub tytulikiem. Jada zwykle „obietnice“ ministerjalne. Pożytku nie niesie żadnego. Mądry przemienia się w ferwaltungsrata, mądrzejszy buduje koleje, a najmądrzejszy z Wiednia nie wraca. Poczciwym zostaje nazwa „głupi.“ Galicja wydaje takich rocznie 30 sztuk. Obwód brzeżański jest najpłodniejszy, zwłaszcza w nosatych.

2) Pokażmy im *marszałka powiatowego*. Cicerone niech mówi: Oto, moi panowie i panie, „marszałek powiatowy.“ Byłto człowiek zamożny, posiadający miłość sąsiedzką, sławę dobrego obywatela, humor i zdrowie. Teraz już jest czwarty rok marszałkiem. Przypatrzcie się państwo téj smutnéj ofierze naszéj autonomji. Gospodarkę przeposiedzenił i przeradził; miłość sąsiedzka rozbiła się o budowę dróg; dobrą sławę rozszarpali cisi współkandydaci, humor przepadł gdzieś w stosie aktów, a zdrowie roztrząsł na drogach własnego powiatu. Takich jest 74 w Galicji. Marszałek je wszystko, pożytku nie przynosi żadnego, i nic téż nie kosztuje. To jest największą jego cnotą.

3) Pokażmy im *Wydział krajowy*. Przewodnik niech wprowadzi gości naszych ostrożnie i cichym głosem niech powie: Panowie i Panie! Tu spi co trzy lata sześciu najmędrszych ludzi z Galicji. Nie przerywajmy im snu. Jeżdżą na ślimakach, a czasem na rakach. Instytut ten zjada więcéj aniżeli strawić może. Pożytku nie niesie żadnego. Największą jego cnotą bezwładność, która działa uspakajająco. Niech spi, idźmy daléj.

4) Pokażmy im *polityka*. Przewodnik niech mówi: Oto Panie i Panowie: polityk. Jada tylko programy, które sam przyprawia, jeżeli jest bezżennym; jeżeli jest żonaty, natenczas mu programy żona przyprawia. Takich programów rocznie jest kilkanaście. Mówi zawsze i wszędzie, głośno i niegramatycznie. Loika się brzydzi a konsekwencję nazywa niepotrzebnym wynalazkiem. Przysięga, że jest najmądrzejszym i czeka kiedy go posłem wybiorą. Wtenczas jest już bez programu. Żołądek ma strusi, czyta bowiem nasze dzienniki codziennie — i żyje. Pożytku nie przynosi żadnego, szkodzi tylko sobie.

Następnie pokażmy im nasze dewotki (ale z kłódką na ustach, aby nie klęły w imie nieomylności) i demokratów (tylko umytych i zaczesanych), dziennikarzów naszych (na łańcuchu, aby nie kąsali), naszych arystokratów rzymsko-katolickich i żydowsko-katolickich; naszych baronów, hrabiów i szambelanów najświeższéj fabrykacji (byle naperfumowanych); daléj pokażmy im naszych *kołtunów* (bo ósmego cudu świata nie godzi się ukrywać) naszych bankierów (ale w chwili, kiedy nucą: „Alles ist hin“), naszych ultramontanów, itd. i pana Gołuchowskiego.

Kronikarz *Dziennika Polskiego* dodaje do tego: „Najwięcéj efektu zrobi niewątpliwie przygotowana od dawna: Polska od morza do morza, w ogniu bengalskim, czarnożółtym.— Daléj, kwiatosnop ognisty, przedstawiający wybuch koncessyj administracyjnych dla Galicji w Wiedniu i ziejący mnóstwem różnokolorowych baniek, a w końcu pękający z ogromnym łoskotem i między klarynetem z jednéj, a banknotem guldenowym z drugiéj strony, przedstawiający nazwiska zawiadowców kolei galicyjskich: **Poleczek i Pokotil** okolone wieńcem najrozmaitszych mniejszych.... eczków i ....tilów. Jeżeli to nie zaimponuje Poznańczykom, to już im chyba nawet lwowski rezultat składek na ich teatr nie zaimponuje.

W Stanisławowie 6 sierpnia odbył się na korzyść tow. opieki narodowéj festyn w Korszowie, w którym wzięli udział mieszkańcy Stanisławowa, Kołomyi i okoliczni włościanie. Zabawa z tańcami trwała od rana do wieczora. Sute przyjęcie dla wszystkich kosztem właściciela Korszowa, p. Zenona Krzeczunowicza. Myśl urządzenia festynu, z inicjatywy dr. Kamińskiego. Na korzyść tow. opieki narodowéj zebrano 65 zła.

† **W Rzeszowie** dnia 2 b. m. zmarł Leon Magierowski, zacny i wytrwały druch w pracy narodowéj. Nabożeństwo za spokój duszy jego odbędzie się w Krakowie, w kościele św. Andrzeja o godz. 8 we środę 9 b. m.

† **Stryj.** — Na dniu 4 bm. zmarł tutaj po długich cierpieniach Antoni Karchesy, doktor praw, adwokat krajowy, burmistrz miasta Stryja i dyrektor tutejszéj kasy oszczędności. Byłto mąż niepospolitego wykształcenia i znany powszechnie ze swéj prawości. — Cześć jego pamięci!!

Zmarły liczył lat 37. Gmina przyjęła na siebie koszta pogrzebu i wystawienia pomnika i udzieliła wdowie 300 zła. z kasy miejskiéj.

Klęski elementarne.—W Jarosławiu i jego okolicach zerwał się 31 lipca gwałtowny wicher z nawalnym deszczem i silnym gradem. Szkody w polu są znaczne, a w samém mieście wicher zerwał dachy z kilku domów.

W powiecie husiatyńskim dn. 25 lipca spadł grad i wyrządził znaczne szkody na polach kilku gmin.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: pp. Alfred Milieski z Piekar 100 zła. (1 akcja); Franc. hr. Wodzicki 100 zła. (1 akcja). Ogółem wpłynęło 4100 zła., 13 talarów i 1000 franków.

Teodor Żychliński.

Wystawa nieustająca towarz. przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim, otwartą została dnia 6 b. m., i tak jak dawniéj od godz. 11 z rana do godz. 4 po południu codzien nie może być odwiedzaną. Wstęp w niedzielę po 10 c., a w powszednie dnie po 20 c. od osoby.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Sulnicki b. urz. z Warszawy; baronowa Hocnik ze Szląska; Taranowie ob. ze Lwowa; Rakoczy ob. z Chodorowa; Żeliński obyw., dr. Waga, Puzyna ob., z Galicji; Ożarowski ob. z Radomia; Mahomaski ob. z Kongresówki, Wilh. Homolacz wł. d. z Igołomji.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Józef Chełkowski wł. d. z Kuklinowa; Stan. Trampszyński ob. z Poznańskiego; Ant. Chłapowski wł. d. z Kongresówki; Anna Kamińska obyw. z Miechowa; Leon Zabiakin urz. z Kamieńca podolskiego; Aleks. Rykowski kup. z Siedla; Ign. Kincel inżynier z Przemyśla; Wład. Myszkowski z Wieliczki, Józef Wielogłowski obyw. z Nadzora; Florentyna bar. Rajska wł. dóbr z Czech.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8 sierpnia. —Tutejsza izba handl.-przemysłowa podawała nam dotąd co wtorek i piątek ceny zboża i produktów na targu na Baranie równie jak i na Kleparzu w Krakowie praktykowane, któreto ceny podawaliśmy w naszym dzienniku.

Że zaś izba handlowa lwowska ogłasza takie sprawozdania pod nagłówkiem urzędowym, więc i my nadal — dla wykazania źródła, z którego informacje nasze czerpiemy—ogłaszać będziemy sprawozdania tygodniowe izby handlowo-przemysłowéj, jak również wykazy cen zboża i produktów ważniejszych miast i miasteczek Galicji zachodniéj do okręgu izby krakowskiéj należących.

Sprawozdanie izby handlowo-przemysł. o cenach zboża i produktów na targu w Krakowie i na Baranie.

Kraków 8 sierpnia.

O targu zbożowym w dniu wczorajszym na Baranie odbytym niewiele powiedzieć możemy. — Dowóz zboża był nadzwyczaj mały, prawie nic nie znaczący, i to tylko z włościańskich posiadłości; dlatego nawet cen nie notowaliśmy.

Tutejsi spekulanci powrócili z niczém, bo z posiadaczy dóbr ziemskich żadnego nie było. Wszystkie siły zajęte są zbiorami utrudnionemi przez ciągłe deszcze. Właściciele korzystają z każdéj chwili pogody, ażeby zboże z pola sprzątnąć.

— W skutek ciągłéj niepogody nietylko u nas, ale i za granicą, zkąd wczoraj wiadomości nadeszły, nastąpiła wielka stałość cen zboża, a nawet i podwyżka. Dowozy z powodu żniw i zbiorów jakoteż i ciągłych deszczów coraz mniejsze, w skutek czego ceny na dzisiejszym targu na Kleparzu cokolwiek się podniosły. Ruch w ogóle nie jest jeszcze wielki, ceny nie są ustalone, a wywóz za granicę jak dotychczas dosyć ograniczony. O zawieraniu umów na późniejsze odstawy także niewiele słychać, bo i z obywateli zajętych u siebie zbiorami mało który pokazuje się na targu. Cały dzisiejszy targ ograniczał się prawie na zakupnie na potrzeby miejscowe, a żyta najwięcéj zakupowano w górskie okolice Galicji.

Płacono za pszenicę 10—12.25, żyto 7.20 do 8.40, jęczmien 5.50—6.50, owies 4.10 do 4.50 z opłatą konsumcyjną; rzepak 14.50 do 15 zła.

Podniesienie ceny nastąpiło głównie w skutek małego dowozu a znacznéj potrzeby miejscowéj. Większe zakupna robiły różne zakłady młynów.

Dziś (8 sierpniu) o godzinie 11 przed południem odbyło się nadzwyczajne **zgromadzenie akcjonarjuszów banku galic.** dla handlu i przemysłu w celu uchwalenia zmian w statucie tegż banku w myśl projektów dyrekcji. Zmiany te dotyczyły wydawania przez bank krakowski listów zastawnych, opartych na hipotekach tak miejskich jak wiejskich, jako téż obligacji gminnych, opartych na dochodach gmin.

Wszystkie zmiany proponowane przez dyrekcję i dotyczące regulaminu przyjęto po krótkiéj dyskusji jednomyślnie.

Zgromadzeniu prezydował Adam hr. Potocki.

Trzy kongresy ekonomiczne mają się odbyć w roku bieżącym: międzynarodowy, niemiecki i węgierski. Nie wiadomo jeszcze, czy kongres międzynarodowy (mający więcéj charakter konferencji) przyjdzie do skutku; dzienniki podają tylko jako pogłoskę, że trzej znakomici ekonomiści europejscy: Roscher z Lipska, Mill-Stuart z Londynu i Bandrillart z Brukseli, zamierzają sprosić ekonomis ów ze wszystkich krajów do stolicy Belgji. Austrję mają tam reprezentować minister Schäffle i dr. Hasner, Węgry minister Lonyay i dr. Kautz.

Kongres ekonomistów niemieckich odbędzie się z pewnością w Lubece między dn. 28 a 31 sierpnia. Porządek obrad już oznaczono; stanowić go będą:

1) Rozwój międzynarod. polityki handlowéj;
2) opieka i ustawodawstwo dla ubogich;
3) reforma monety;
4) kwestja bankowa;
5) bezpłatne nauczanie;
6) zabezpieczenie na morzu.

Lubo kongres ten ma mieć charakter niemiecki, to przecież mogą brać udział w obradach pojedyncze osoby, równie jak całe korporacje i stowarzyszenia. Program tegorocznych obrad dotyczy kwestji ogólnych, a zatém ekonomiści innych narodów mogą także wziąć w nich pożądany udział. Chcący zasiadać na kongresie winni się zgłaszać do miejscowego komitetu w Lubece lub téż do wydziału stałego w Berlinie.

Nakoniec na mający się zebrać w Peszcie kongres czysto węgierski wybrano już wydział, a zasiadać na nim będą posłowie sejmowi i ekonomiści węgierscy.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Tydzień miniony poświęcony był głównie czynnościom miesięcznéj likwidacji. Rezultaty takowéj stwierdziły nasze uwagi wypowiedziane w poprzedniém sprawozdaniu o targu pieniężnym na giełdach Niemiec i Austrji: na pierwszych gotówka była trudniejszą do otrzymania, a na drugich przypływ się zwiększał.

W Paryżu mniemano, że likwidacja zmusi wielu spekulantów do sprzedaży części swych papierów, ażeby tym sposobem ułatwić sobie likwidacyjne zobowiązania. W tém błędném zapatrywaniu się, leży powód obniżki renty i papierów, gdyż wielu zastraszonych wyprzedzając likwidację, sprzedawali swoje papiery po kursie jaki się tylko dał osiągnąć. W ten sposób obniżono dawną rentę z 56,50 na 55,40, a nową z blizko 89 na 87,75; tymczasem podczas likwidacji nietylko, że nie sprzedawano, ale jeszcze okazał się brak rzeczywistych sztuk, i dla tego widzimy już w ostatnim dniu miesiąca dawną rentę na 55,62, a nową na 88,10; włoska renta z 57,70 podniosła się także do 58,20, austrjackie koleje stanęły ostatecznie na $862\frac{1}{2}$, lombardy na 373,75.

W Londynie jak się łatwo domyśleć, gotówki nie brakło; to téż i papiery wzmacniały się w kursie: konsole osiągnęły już $93\frac{5}{8}$, rossyjska pożyczka z 1822 roku $88\frac{3}{4}$, a z 1862 r. $87\frac{3}{8}$, północno-niemieckie obligi skarbowe $102\frac{13}{16}$; francuzka pożyczka Morgana $98\frac{3}{4}$.

W Berlinie, jakeśmy wyżéj powiedzieli, likwidacja ciążyła na gotówce, a tém samém i na obrotach w papierach publicznych. Jeżeli się jednak przyjrzymy operacjom finansowym, w których Niemcy bardzo znaczny przyjęły udział, to nie będziemy się dziwić i brakowi gotówki i obecnéj ociężałości, którą raczéj wypoczynkiem nazwaćby należało; w czasie bowiem od końca marca do początku lipca, zażądano i otrzymano na targach europejskich: 10 pożyczek państwowych na przeszło 638 miljonów talarów, dla republiki argentyńskiéj, Egiptu, Costorica, Hiszpanji, San-Domingo, Turcji Północno-niemieckiego Związku, Nowéj Zelandji, Francji i Węgier; 24 miast otrzymało 54 milj. tal.; 39 emisji i założeń banków wzięły $97\frac{3}{4}$ milj. tal.; 5 emisji listów zastawnych $25\frac{1}{2}$ milj. tal. Dla przemysłowych przedsiębiorstw, tyczących się samych Niemiec, potrzebowano: $2\frac{1}{10}$ milj. tal. dla 4-ch fabryk maszyn; 800,000 dla 3-ch zakładów metalurgicznych; 4 milj. dla 4-ch towarzystw ubezpieczeń; 25 miljon. dla 6 akcyjnych fabryk, $\frac{1}{2}$ milj. dla żeglugi parowéj; $4\frac{1}{2}$ milj. dla 11 akcyjnych browarów.

Zmniejszone obroty w papierach w ogóle, były jednak ożywione z codzienną podwyżką w losach austrjackich z 1860 i 1864 r., w rossyjskich listach zastawnych, oraz w premjowych i konsolidowanych pożyczkach. Kolosalnych téż rozmiarów były obroty wekslowe, gdyż rząd pruski sprzedawał otrzymane od Francji weksle na Londyn.

O warszawskiéj giełdzie niewiele da się powiedzieć, gdyż obroty tak w wekslach jak i w papierach były słabe, a kursa z małym wyjątkiem pozostały niezmienione. W pierwszych dniach tygodnia giełda chciała być samoistną i nie zważając na słabą tendencję kursów petersburskich, a opierając się tylko na lekiéj podwyżce waluty w Berlinie, obniżono kurs weksli na tę miejscowość. Stało się więc, że był z tą giełdą przeciwny kierunek, kiedy bowiem tam tendencja się poprawiała i ilość ofiarowanych weksli się zwiększała — przeciwnie Berlin podniósł się do pierwotnego kursu $125\frac{1}{3}$, a Londyn do $7,55\frac{1}{2}$ z żądaniem 7,57. To odrębne stanowisko było główną przyczyną słabych obrotów, gdyż przy najlepszéj woli Warszawa potrzebnéj ilości weksli wytwarzać nie może, nie mając odpowiedniego pokrycia.

Z papierów publicznych największe powodzenie miały akcje wiedeńskie i terespolskie, których okazujące się drobne partje wykupywano po rosnącym kursie do 86 i 116. Z listów zastawnych najwięcéj kupowano 5% z niezmienionym kursem $88\frac{1}{6}$ do $88\frac{1}{4}$; dawnych 4% listów niewiele się ukazywało i te też podniosły się I serji do $88\frac{1}{2}$, a II serji do $88\frac{1}{8}$, likwidacyjnych mało kupowano, przez co zeszły na $73\frac{2}{3}$, podobnież i miejskie na $84\frac{1}{6}$. Premjowe pożyczki miały kurs petersburski, ale przy braku materjału, obroty były nieznaczne.

Wiedeński bank narodowy ogłosił w d. 26 z. m. swój bilans, z którego pokazuje się, że znów sprzedano za 1 mil. różnych weksli i powiększono zapas metaliczny o 650,000 guld.; skup weksli i zastawy zmniejszyły się o $\frac{1}{2}$ miljona; oprócz tego wpłynęło z asygnacji na banki 1 miljon i z różnych kuponów 700,000 guld. Zmniejszono więc obieg banknotów o 2 miljony, a rezerwę banknotów podniesiono z 27 do 30 miljonów. Spekulacja giełdowa najwięcéj oddawała się losom, które też zyskały po parę guldenów, z różnicą 3 do 4% między sztukami ostemplowanemi w Niemczech i bez stempla. W akcjach bankowych spekulacja się zmniejsza i kursa podlegają codziennéj fluktuacji bez wybitnéj różnicy. Nagłe zaniedbanie tych akcji ma swoje źródło w odmowie rozmaitych instytucji udzielania na nie zaliczeń, żeby utrzymać płynny stan gotówki; wydzielone bowiem za rok zeszły w 40 bankach dywidendy, są rzeczywiście bardzo zachęcające; wymienimy tylko więcéj znajome: wiedeński bank zjednoczony za 21 miesięcy dał $30\frac{5}{6}$%, austro egipski $24\frac{3}{4}$%, zakład kredytu ziemskiego 20%, anglo-austrjacki bank 15%, unionbank $18\frac{1}{3}$%, austro-orjentalny w Trjeście 17%, zakład kredytowy dla handlu i przemysłu 14%, franko-austrjacki $11\frac{2}{3}$%, narodowy $8\frac{3}{4}$% i t. p.

W Petersburgu waluta cokolwiek się poprawiła. To polepszenie pochodzi ze źródła niestałego, większa bowiem ilość weksli wytworzoną została silniejszemi obrotami wspomnianemi wyżéj premjowemi i konsolidowanemi pożyczkami w Berlinie, a ztąd w Frankfurcie i Amsterdamie. Targ zbożowy jest jedynym pewnym regulatorem waluty, ale ten we wszystkich miastach portowych pozostaje w ciszy. W papierach publicznych były znaczne obroty, między nimi celują jednakże premjowe pożyczki, posunięte już do $155\frac{3}{4}$ i $158\frac{3}{4}$ za stemplowane, a $150\frac{1}{2}$ i $152\frac{1}{2}$ za niestemplowane. Akcji wielkiego towarzystwa mniéj kupują i dlatego są one po $137\frac{3}{4}$ ofiarowane; natomiast terespolskie są bardzo poszukiwane i do $116\frac{1}{2}$ płacone; podobneż powodzenie mają wiedeńskie, nabywane po $84\frac{1}{2}$ oprócz 5% od 1 stycznia. Konsolidowanych obligacji szukają, I emisji po $102\frac{1}{4}$, a II em. po $100\frac{3}{4}$. Za listy zast. płacą $106\frac{1}{4}$. Akcje warsz. banku I em. płacą po 291, a II em. doszły 31 rubli premji.

Dyskonta są nieco łatwiejsze, pierwszorzędne weksle można zbywać po $7\frac{1}{4}$%, inne dochodzą do 8%.

Wiadomości telegraficzne.

Lublana 7 sierpnia. Wydział krajowy, izba handlowa, stow. Słovenia, stow. polit. domagają się zgodnie u rządu unarodowienia szkół ludowych.

Wersal 6 sierpnia. Rouvers projektuje podatek dochodowy począwszy od 1500 fr. dochodu. Flotard podatek od każdego przemysłowego interesu.

Rzym 7go sierpnia. Komisja do długu austr.-weneckiego rozwiązana.

Dekret królewski nakazuje budowanie gmachu dla min. finansów.

Papiezkie miedziaki wychodzą z kursu od 12 sierpnia.

Kard. Antonelli konferuje z Minghettim w sprawie sekularyzacji dóbr kościelnych i zniesienia zakonów.

Rada miejska uchwaliła miljon fr. na pomnik jedności włoskiéj.

Ochotnicy do armji zgłaszają się bardzo licznie.

Londyn 7 sierpnia. W Ameryce północnéj żywa agitacja w celu interwencji za niepodległością Kuby.

Madryt 7go sierpnia. Minister finansów traktuje o zaciągnięcie 10% bieżącego długu 300 mil. realów.

Do śledztwa o zamordowanie Prima pociągnięto: pułkownika Solis, adjutanta ks. Montpensier. Książę i jego sekretarze powołani na świadków.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 7 sierpnia.

ρ. Że Rieger miał audjencję dość długą u N. Pana, nie podoba się Niemcom, jak wszystko, co wygląda na zmianę drakonicznych norm. z jakimi się popisywało względem czeskiéj narodowości ministerjum doktorów niemieckich: Herbst, Giskra & comp. To pewna, że cesarz Riegera łaskawie przyjął, że go się o stosunkach społecznych kraju i usposobieniu partji politycznych wypytywał, wyrażając nadzieję, że nastąpi pojednanie, którego cesarz szczerze pragnie, z czeską ludnością i że się ustali spokój i harmonja wewnątrz monarchji. O Niemcach wspomniał tyle, że przekonany o poczuciu sprawiedliwości ludności czeskiéj i że podstawą wszechstronnéj ugody będzie równouprawnienie obu narodowości. — Rieger odwołał się do tylokrotnych, solennych deklaracji swoich ziomków, że nigdy nie myśleli o hegemonji swego szczepu i że tylko pragną swobód prawdziwie autonomicznych. Co sobie Niemcy każą w tym wypadku telegrafować z Pragi, że cesarz kładł nacisk na to, „by Niemców czeskich nie krzywdzono,“ coby mogło być tak tłómaczoném, jakoby w sferach wysokich wierzono insynuacjom dziennikarstwa niemiecko-centralistycznego... jest zupełnie zmyślone.

Tak samo rzecz się ma z kompetowaniem Riegera o tekę ministerjalną, — o czém dzienniki niemieckie znowu głosić poczęły. Jak pisałem poprzednio, czeska partja narodowa uznała dla swéj sprawy niestosownem, żeby zaczynać ugodę i nakreślać punkta kompromisu indywidualnemi dotacjami, niepytając o to, jakie fundamenta będą przyszłéj organizacji politycznéj kraju?

O płytkości poglądów na rzeczy, o polowaniu na efekt tylko chwilowy, daje dowód taki artykuł dzisiejszego *Wiener Tagblattu:*

Podaje oryginalną niby korespondencję ze Lwowa, zajmującą się sprawą teatru niemieckiego i fundacją Skarbkowską. Chce się piszący sprzedać za jurystę, bo opiera swą polemikę na cyfrach z ugody hr. Skarbka z rządem i na ekstrakcie tabularnym. Widać jednak, że należy do tych powag „jurydyki pokątnéj,“ kiedy jako jedną stronę paktującą stawia ludność niemiecką Lwowa, a drugą właściciela realności we Lwowie, hr. Skarbka.

W takim razie ktoś musiałby być umocowanym do przemawiania w imieniu téj ludności, a gdyby nim był, musiałby wykazać, zkąd asumpt? i jakie prawo téj szczupłéj garstki przybyłych za zarobkiem Niemców do wkładania na hr. Skarbka ciężaru?

Ale piszący prawdopodobnie z okolic Zarwanicy do *W. Tagbl.* niedouczony jurysta, rządowi, który zamiast ugody, a jak za czasów absolutyzmu — nakładał *obligo*, windykuje opiekę nad Niemcami lwowskimi i powiada, że dla ich wygody i rozrywki taki punkt włożył w kontrakt Skarbkowski, by więcéj dawano przedstawień niemieckich, niż polskich... a więc teraz rząd nie może na zmianę punktu uciążliwego zezwolić... bez konsensu dziś żyjących Niemców we Lwowie... chociaż wprzód ich o ich wolę i pretensje nie pytał (przy zawieraniu ugody) tylko sam *proprio motu* kondycje ś. p. Skarbkowi dyktował.

Dziś potrzeba przyzwolenia Niemców do zniesienia paktu... który przez nich zawieranym nie był, bo im to wydaje się korzystném.

Chyba, że który z nich w niższéj organizacji wierzy takim bałamuctwom podług dykcji: *Credo, quia absurdum.* Jak u nich zwykle, tak i tu, o wymiar sprawiedliwości im nie chodzi; tak samo, jak o wolności, postąpić nie ma mowy, gdzie rzecz innych dotyka. — Tu wyraźnie potrzeby téj anomalji (niemieckiego teatru, który się utrzymać nie może) nie ma, a sprawiedliwość wymaga, by nie obciążać „funduszów na dobroczynnne cele“ przeznaczonych, wydatkiem bezowocnym i pod wielu względami gorszącym.

I to ogłasza takie brednie organ mieniący się demokratycznym i liberalnym i chcącym stanąć na czele jakiéjś młodéj liberalnéj partji naprzeciw staréj liberalnéj... i przyciągnąć wyższością poglądów, czystością charakteru (?) większość postępowych żywiołów do siebie, — a gdzie się dotknie gruntu realnego, stosunków faktycznych, tam wszędzie licha tendencja, polityczne porubstwo, wypełzają na wierzch.

Dzienniki francuzkie wszelkich odcieni powitały nominację p. Remusat na ministra spraw zewnętrznych bardzo przychylnie. Za to pewna część zgromadzenia narodowego jest niezadowoloną ze sposobu, w jaki Thiers wyznaczył zastępcę Favra. Ta partja spodziewała się, że Thiers przedewszystkiem poradzi się zgromadzenia względem nominacji, a nie tak jak to zrobił, mianując ministra na własną odpowiedzialność. Zdaje się, że Thiers działał już w téj pewności, że będzie wkrótce rzeczywistym prezydentem rzeczypospolitéj francuzkiéj, a on jest dotąd prostym prezydentem ministrów.

Sądy wojenne wersalskie mają nareszcie rozpocząć swe czynności z dniem dzisiejszym, ale aresztowania dotąd nie ustają. Olbrzymi proces komunistów nie prędko zapewne się skończy i wyświeci nie jedną zagadkę ostatnich czasów.

Pruski rząd myśli podobno na serjo o niewypłaceniu pensji biskupom, którzy będą obstawać za dogmatem nieomylności, powołując się na to, iż rząd, który nie ma do swéj dyspozycji *placetum regium* nie może inaczéj zabezpieczyć się przeciw niebezpiecznemu dogmatowi. — Jest to naturalnie dobry wykręt na korzystanie ze scysji w katolickiem kościele.

Rząd hiszpański wysyła znów 5,000 wojska na wyspę Kubę, aby do reszty zgnębić powstanie.

Sprawa rumuńska dotąd w zawieszeniu, a ks. Karol dotąd do stolicy nie wrócił. Drobna ta na pozór sprawa może jeszcze wywołać groźne zawikłania.

Ostatnie telegramy.

Paryż 7 sierpnia. Dziś ogłoszono akt oskarżenia przeciw powstańcom. Przedstawia on historyczny pogląd na członków „stowarzyszenia międzynarodowego“, którzy przygotowali powstanie, i opisuje samo powstanie od d. 19 marca i zbrodnie, które mu towarzyszyły. Potém następują relacje o Assym, którego oskarżono, że podburzał do wojny domowéj, że sobie przywłaszczał władzę cywilną i wojskową, że pełnił czynności rządowe, wydawał rozporządzenia i polecał ich wykonanie, zaczém w następstwie siły pustoszenia, rzeź, rabunki, podpalania i mordy. Wszyscy oskarżeni zostają pod zarzutem spiskowania w celu zmienienia formy rządu, podżegania do wojny domowéj i przywłaszczania sobie rządowéj władzy. W szczególności oskarżono Combeta o współwinę przy zburzeniu kolumny „Vendôme“; Lhutliera, że godził na życie drugich, by spowodować w Paryżu pustoszenia, rzeź i rabunki, że zaciągał wojsko i dowodził powstańcami, że grabił własność miasta i państwa, że żołnierzy nakłaniał do wstępywania w szeregi powstańców; Grousseta, że brał czynny współudział w powstaniu, że wzywał publicznie do nieposłuszeństwa dla ustaw krajowych i obraził zgromadzenie narodowe; Verdure'a, Billioraya i Ferrego, że samowolnie grabili cudzą własność, burzyli domy prywatne i publiczne pomniki, że rabowali kościoły, że dopuścili się morderstw, głosując za straceniem zakładników. Jourde'a pociągnięto do odpowiedzialności za zawiadywanie finansami, przez co spowodowane zostało nadwerężenie pieczęci, kas państwowych i roztrwonienie publicznych funduszów. Fergata oskarżono, że jako naczelnik bataljonu walczył przeciwko Francji; członków komuny pociągnięto do odpowiedzialności za podpalania. Inne sprawozdania jeszcze się nie pojawiły.

Wersal 8 sierpnia. (Zgromadzenie narodowe.) — Minister wojny oświadcza, że zezwolił księciu Chartres, który bez żądania pensji ofiarował usługi swoje, służyć w Algierze w stopniu tymczasowego naczelnika eskadry. Projekt do ustawy względem pomnożenia sądów wojennych przyjęto. Minister wojny zawiadamia, że dotąd przesłuchano 4262 oskarżonych, od 1237 skarg odstąpiono, a 1500 oskarżonych uwolniono. Minister sprawiedliwości przedstawił projekt do ustawy względem oznaczenia kar na członków stowarzyszenia międzynarodowego i na oskarżonych o separatystyczne dążności; minister wnosi kary pieniężne, więzienie aż do 2 lat, utratę praw obywatelskich i obywatelstwa francuzkiego.

Nastąpił dalszy ciąg obrad nad ustawą departamentalną.

W sądzie wojennym odczytano akt oskarżenia. Sąd odrzucił żądanie, by oskarżeni mogli się swobodnie porozumiewać między sobą i z adwokatami.

Wersal 8 sierpnia. Nie przyszło do porozumienia w sprawie wniosku o przedłużenie pełnomocnictw Thiersa. Lewe centrum wniesie jednak ten projekt w przyszłym tygodniu.

Londyn 7 sierpnia. *Times* zapewnia, że parlament za 14 dni odroczony zostanie i przepowiada odrzucenie bilu wyborczego przez izbę wyższą.

Standard donosi, że pancerne okręty francuzkie „Magenta“, „Magnanima“ i „Revanche“, wobec grożących zawikłań na Wschodzie, stoją w Tulonie gotowe do wypłynięcia.

Londyn 8 sierpnia. *Standard* donosi, że francuzka flota pancerna gotowa jest do wypłynięcia w Tulonie na wypadek możliwych zawikłań na Wschodzie.

Times przepowiada, że bil wyborczy w izbie panów będzie odrzucony.

Prezydent miasta dr. Dietl jako przewodniczący wycieczki do Lwowa — zaprasza okólnikiem członków komitetu na naradę jutro, we środę, do sali radnéj o godz. 12 w południe.

Kursa. — Wiedeń 8 sierpnia god. 12.— Akcje kredytowe 287.30. — Lombardy 181.20. — Losy z 1860 r. 103.—. —Losy z r. 1864 138.75. — Akcje franko-austr. 119.90.— Napoleony 9.72—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 249.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.25. — Akcje banku 766.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 109.25. — Akcje banku jeneraln. 90.—. — Renta w srebrze 69.40. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.—. — Akcje anglo-banku 258.20.— Akcje kolei rząd. 422.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 173.—. — Akcje kol. Rudolfa 162.25.— Akcje kolei pardubickiéj 174.75. — Akcje kolei północ. 214.75. — Tramway 209.50. Akcje banku budowy 81.80. — Akcje kolei wschodniéj 86.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 176.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 88.—.

Usposobienie giełdy: zwyżka w losach.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

(Nadesłane.)

Od czasu, kiedy Jego Swiętobliwość Papież przez używanie delikatnéj Revalescière du Barry szczęśliwie do zdrowia powrócił i wielu lekarzy i szpitali uznało skuteczność tego środka, nikt więcéj nie będzie wątpił w dzielność tego doskonałego leku pożywnego. Cytujemy tutaj następujące choroby, które usuwa Revalescièra bez używania lekarstw i bez kosztów:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł, błon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrot głowy, kongestje, szum w uszach, nudności i womity nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, czego nie mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innemi mamy świadectwo Ojca św., marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciera zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u dzieci 50 razy tyle, ile kosztuja lekarstwa.

(Certyfikat Nr. 73,416.) **Gasen w Styrji,** poczta Pirkfeld 19/12 1869.

Z przyjemnością i w poczuciu obowiązku potwierdzam korzystny skutek Revalescièry. Wyborny ten środek uwolnił mnie od okropnych uciążliwości przy oddechaniu, od bardzo dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczy żołądkowych, na co przez długie lata cierpiałem.

Ze szczerém podziękowaniem:

Wincenty Stainninger, pensjonow. proboszcz.

W puszkach zawierających $\frac{1}{2}$ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek

L. 1961.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna wolnego król. handl. miasta Jarosławia podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi tegoż miasta, t. j. prawa wyłącznego wyrobu, przywozu i wyszynku wódki, piwa i miodu na lat 3 — od 1-go stycznia 1872 do końca grudnia 1874 roku licytacya publiczna na dniu 5-go września 1871 r. w zwyczajnych urzędowych godzinach przeprowadzoną zostanie, do któréj to licytacyi wszystkich chęć mających licytantów zaprasza się z tém nadmienieniem:

a) że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd przez miasto w kwocie 31.264 złr. 37 cent. w. austr. pobierany.
b) że wadjum w kwocie 3126 złr. w. a. przez każdego do téj licytacyi przystępującego licytanta przed rozpoczęciem licytacyi do rąk komisyi licytacyjnéj w gotowych pieniądzach lub papierach wartościowych według kursu złożone być ma.
c) że tak ustne jako téż i pisemne offerty w toku licytacyi aż do jéj zamknięcia przyjmowanemi będą.
d) że wszystkie szczegółowe warunki téj licytacyi przed terminem w registraturze tutejszego urzędu, w dniu licytacyi zaś u komissyi licytacyjnéj przejrzane być mogą.
e) że zatwierdzenie rezultatu licytacyi, lub rozpisanie nowéj licytacyi Rada gminna sobie zastrzega.

Jarosław, dnia 31-go lipca 1871.

G. A. Weiss
burmistrz.

2125(1-3)

L. 1.070.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna miasta Kęt niniejszém do publicznéj podaje wiadomości, iż realność miejska „Handzlikówka“ zwana, składająca się z budynku mieszkalnego murowanego, stajni na konie i bydło, tudzież z jednéj stodoły wraz z przyległym do takowego ogródkiem i gruntem ornym w rozległości 3 morgi 906 □ sążni za rzeką Sołą położona dotąd jako karczma używana, w dniu 30 sierpnia 1871 r. o godzinie 9 zrana przez publiczną licytacyę najwięcéj ofiarującemu sprzedaną będzie.

Cena fiskalna wynosi 3360 złr. wal. a., od któréj 10% wadyum do rąk komissyi licytacyjnéj złożone być ma.

Chęć nabycia mających na tę licytacyę z tym dodatkiem się zaprasza, że reszta warunków kupna przed rozpoczęciem licytacyi głoszone będą, które także podczas urzędowych godzin w registraturze tutejszéj przejrzeć można. 2125(1-3)

Kęty d. 3-go sierpnia 1871.

Burmistrz
L. Zajączek.

Dr. B. BECK 2059(1-3)

Hof- u. Gerichtsadvocat
Wien, Opernring, 8,
(früher Landes u. Wechseladvokat in Pest)
übernimmt Vertretungen für
Oesterreich-Ungarn.
Correspondenz: Ungarisch u. deutsch.

Przyjaciel domowy r. 1871.

czasopismo ilustrowane w formacie dużego arkusza (objętości dwóch zwykłych arkuszy druku), zawiera: powieści, opowiadania dziejowe, życiorysy, drobne poezye, rozprawy ekonomiczne i gospodarskie, rady lekarskie, kronikę wypadków i t. p. rozmaitości, do którego dodaje się w osobném odbiciu numerami:

Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi,

zawierający krótkie wiadomości z życia naszych przodków, odznaczających się nauką, pracą, poświęceniem i walecznością, ułożony porządkiem alfabetycznym na podstawie wypisów z dzieł historycznych i wydanych drukiem materjałów, jak Bartoszewicza dopełnienie herbarza Święckiego, Roczniki archiwum Kijowskiego; Legiony pod Dąbrowskim we Włoszech; Poczet skazańców na Sybir z powstania 1831; Liste nominale du masacre de la Galicje; Pamiętniki dla rodzin polskich; Imionospis poległych i straconych w r. 1863/4 (dopełniony szczegółowo przez kompetentnych mężów i ich relacyi).

Pamiętnik ten stanowiąc osobne i dość obszerne dzieło, będzie świadczyć w najpóźniejsze pokolenia, jak niezliczony poczet zasłużonych ludzi dostarczyły polskie rodziny i wszystkie stany i stanowić oraz suplement do wydanego przed kilku laty herbarza polskiego.

Przedpłata na oba powyższe pisma razem wynosi całorocznie 2 złr. 50 kr., za któréj złożeniem przesyłają się zaraz zwrotną pocztą wyszłe od początku b. r. numera.

Przedpłaty przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: **„do administracyi Przyjaciela domowego we Lwowie“.**

Roczniki **Przyjaciela domowego** z lat 1868, 1869 i 1870 są jeszcze zapasem po cenie 1 złr. 50 kr. za egzemplarz, albo wszystkie trzy razem 3 złr. — Czasopisma dla niewiast p. t. **Gwiazda** roczniki 1869 i 1870 można także dostać po zniżonéj cenie za 1 złr. 50 kr. Przesełka tych pism uskutecznia się na zamówienia listowe za zaliczką pocztową. 2107(2-?)

SUBJEKT 2123(2-2)

z handlu żelaznego i korzennego poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość na Piasku N. 59.

ORGANY

różnych rozmiarów, nowéj poprawnéj konstrukcyi systemu niemieckiego, z głosem pełnym, harmonijnym i majestatycznym, znane z wieloletniéj trwałości przy najumiarkowańszych cenach **zawsze gotowe** do sprzedania. — Bliższe szczegóły udziela

A. Sapalski
organmistrz w Krakowie, ulica Krupnicza Nr. 18.
1874(8-10)

HANDEL
fortepianów, mebli drewnianych, lustr itd.
KAZIMIERZA HENISZA w KRAKOWIE

przy ulicy Zwierzynieckiéj we własnych domach istniejący, od d. 1 września b. r. w Rynku głównym w d mu Wnéj Kopycińskiéj obok h ndlu „pod Matką boską“ dla ułatwienia szanownéj publiczności urządza takiż sam drugi handel. — Dobór towarów, stanowcze uregulowanie i zniżenie cen przedmiotów w handlu będących, ośmiela właściciela do zaproszenia szanownych interesowanych, aby jego zakłady zwiedzali.

Następnie, gdy przeciągiem czasu kilkoletniego zebrało się wiele takich towarów, jako téż i innych, które zupełnie z handlu usuniętemi zostaną, a mianowicie: Powóz, fortepiana, meble wyściełane i tańcze drewniane, naczynia kuchenne i tacki rozmaite, jako téż i inne drobiazgi; przeto ogłasza się, że z dniem 10 b. m. rozpoczęcie się stanowcza wysprzedaż i trwać będzie przez dni 10, a następnie przez publiczną licytację za wszelką cenę sprzedanemi zostaną. 2122(2-5)

Bez boleści
bez wstrzykiwania

bez zapisywania lekarstw, które wcześniéj czy późniéj nadwerężają **organa trawienia**, tudzież bez następstwa innych chorób i bez przeszkody w pracach chorego leczy **naturalnym sposobem gruntownie i rędko (upławy cewki moczowéj) wiewiory,** według całkiem nowéj metody w niezliczonych wypadkach wypróbowanéj i przez znakomitości za najlepszą uznanéj

Dr. HARTMANN

członek wiedeńskiego wydziału medycznego **Wiedeń, miasto, Stubenbastei 14.**

Leczy sie także według **najnowszych doświadczeń i badań pewnie i prędko wyrzuty skórne, impotencję, strjcturę, poilucye, upławy, niepłodność i bladaczkę u kobiet** i wszelkie **tajne choroby.** Również leczy się

bez cięcia

a więc bez bólu i zostawienia szpecących blizn wszelkie wrzody **zołzowe i syfilityczne.**

Tajemnicę zachowuje się najściślejszą. — **Listowne zapytania** mogą być podpisywane dowolnym znakiem zamiast nazwiska. — Po przesłaniu **stósownego wynagrodzenia** przesyła się lekarstwa wraz z opisem używania.

Dla czekających kobiet i mężczyzn są osobne pokoje.

Miasto Stubenbastei Nr. 14 I. piętro.
Wchód od Gartenbaugesellschaft i Wollzeile.

Ordynacya od godz. 10 do 4: w niedziele i święta od 9 do 1. 2103(2-30)

Wilhelmsdorfska CZEKOLADA z extraktu słodowego

według zdania profesorów na wiedeńskiéj klinice **OPPOLZERA i HELLERA** najwyborniejszy preparat zasługujący na pierwsze miejsce między wszystkiemi w handlu się znajdującemi, a którego nie należy mieszać z preparatem Hoffa.

Na 9-ciu wystawach otrzymała **nagrodę.**

Nader pożywna i niezamulająca żołądka dla niemogących pić kawy, herbaty i zwykłéj rozgrzewającéj czekolady, szczególniéj dla

cierpiących na piersi.

W dwóch gatunkach po 30 i 40 kr. czwarta część paczki po 4 tabliczki; — także w pół paczkach i całych po 8 i 16 tabliczek.

Uznanie:

„Hermanstadt 10-go października 1870 r.— „Zadziwiająco szybkie i trwałe działania pańskiego ekstraktu słodowego, niemniéj cukierków i czekolady w znanych przypadkach słabości, dało się i w tym względzie zastósować; „mianowicie zauważyłem przy afektacjach katarowych, że jest środkiem wzmacniającym „dla osłabionych dzieci“.

J. Wachter nadradca górniczy.

Można dostać w KRAKOWIE u **JAKÓBA GOLDWASSERA** ulica Grodzka Nr. 70, i w aptece p. **J. Trauczyńskiego** ul. Florjańska, w innych zaś miastach Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

Fabryka wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich
Józef Küfferle & Comp.
Wiedeń.

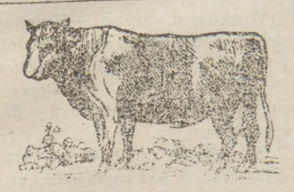

BYDŁO holenderskie, pełnéj krwi,

nader piękne, czystéj krwi i dobrze chodowane, w każdym wieku jest na sprzedaż

w Skalszy (Schalscha) pod Gliwicami
na Szląsku Pruskim.
St. Z. B. I. Litt. C Nr. 21.

HANDEL MAXYMILIANA CARO
W KRAKOWIE
ulica Grodzka, 103,
naprzeciw kościoła ś. Piotra,
poleca:

Portland Cement
grodziecki, opolski i szczeciński,
Roman Cement,
Tektury i Filz ogniotrwałe,
GIPS
dla
murarzy i rzeźbiarzy.
Angielska smoła węglana,
Smołowiec węglany,
Asfalt rodzimy,
POCHODNIE
od 40 cent. do 1 złr.
BENGALSKIE OGNIE,
CERATĘ
na podłogi, imitującą posadzkę lub dywan w wszelkich szerokościach, jako téż na chodniki, powozy, stoły i meble w sztukach po 10 łokci.
Oléj rzepakowy i lniany
Rybi tran,
w beczkach 3-centnarowych.
Wskazówki, jak pokrywać dachy, tudzież cenniki i wzory, przesyła się franco. Przy większych zakupnach, zniżone ceny.
Zlecenia uskutecznia się za wypłatą na poczcie.
2043(-27)

ŚWIEŻYCH ŻOŁTEK
dostanie każdego czasu
w domu księży Dominikanów koło Jatek, przy Małym Rynku
i w domu pod Nr. 100 na Podbrzeziu.
Dla przekonania o świeżości żółtek, wyjmuje się je z jaj w obecności kupujących. 2092(3-?)

!Tylko jeszcze krótki czas!
WIELKA RZECZYWISTA WYSPRZEDAŻ
pierwszéj wiedeńskiéj
fabryki towarów z alpacca i chińskiego srebra.
Adres: Niederlage, Wien, Stadt, Freisingergasse, Nr. 3.
(nächst der Goldschmidsgasse).

Cennik.
Za prawdziwe i trwałe posrebrzenie 10-letnia gwaranecya.

		po		do	
Łyżki stołowe	tuzin	7.—	10.—	12.—	14.—
„ „ dwa razy grubo posrebrz. z poręcz. 12-letn.	„	14.—	15.-	16.—	17.—
Łyżeczki do kawy	„	3.50	5.50	6.—	7.—
„ dla dzieci albo desertowe	„	5.—	—.—	11.—	11.50
Noże stołowe, z których ostrze nie wypadnie nigdy	„	6.50	10.—	12.—	14.—
Widelce stołowe, z których grabki nie wypadną nigdy	„	6.50	10.—	12.—	14.—
„ „ całe kruszcowe	„	7.—	10,—	12.—	14.—
„ „ bardzo ciężkie	„	14.—	15.—	16.—	17.—
„ desertowe kruszcowe	„	5.—	—.—	11.—	50.—
„ „	„	5.—	7.—	9.—	11.—
Noże „	„	5.—	7.—	9.—	11.—
Chochla	sztuka	2.—	3.—	4.50	5.50
Chochelka do zbierania śmietany	„	1.—	2.—	2.50	3.-
Łyżki do jarzyny	„	1.—	2.50	3.—	3.—
Widelce do sałaty	para	3.50	3.75	4.—	4.5'
Łyżki do tortów i ryb	sztuka	3.—	3.50	4.—	5.50
Podstawki	tuzin	6.—	6.50	7.—	7.50
Pieprzniczki i solniczki	„	1.—	1.50	1.80	2.25
„ szklanne lub kruszcowe	sztuka	—.60	1.—	1.50	2.—
Cukrowniczka	„	1.50	1.80	2.—	2.75
Sitka do herbaty, do wieszania albo do stawiania	„	—.30	—.75	1.50	2.50
Kieliszki na jaja	„	—.60	—.75	1.—	1.20
Szczypczyki do cukru	„	1.50	1.80	2.—	2.50
Cukierniczki zamykane	„	5.—	8.—	10.—	18.—
Podstawka na ocet i oliwę	„	5.—	6.—	7.—	8.—
„ na ocet, oliwę, musztardę i cukier	„	10.—	14.—	16.—	24.—
Koszyki na ciasta	„	2.—	4.—	6.—	25.—
Świeczniki stołowe, według najnowszych wzorów ze srebra	para	4.—	6.—	7.—	14.—
„ gładkie	„	2.—	3.—	4.—	5.—
„ ramienne na 2, 3, 4, 5 świec	„	14.—	18.—	20.—	100.—
„ małe	sztuka	—.80	1.—	2.—	3.—
Filiżanki gład. 8" fl. 2.50, 10" fl. 3.50, 12" fl. 4.50, 14" fl. 6 za sztukę					

Zamówienia na **kasety i wszelkie rodzaje wyrzynań** uskutecznia najlepiéj i najtaniéj w 24 godzinach według oznaczonéj ceny. Wyrznięcie litery z jakiegokolwiek pisma kosztuje tylko **5** cent. Przesyła się natychmiast za wypłatą należytości w urzędzie pocztowym, opakowanie darmo. — Towary nieprzypadające do gustu, zmienia się natychmiast. — Prócz tego wielki dobór **serwisów stołowych, do herbaty, kawy,** tudzież **przedmiotów toaletowych, naczyń do chłodzenia szampana, naczyń kawiarnianych, i restauracyjnych.**

O łaskawe zlecenia uprasza powyższa fabryka. 2062(3-18)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKOW 8 sierpnia.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 75	74 75
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 2
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 10
WIEDEN, 7 sierpnia.		
Dług państwa: Renta 5%	59 55	59 45
„ w srebrze 5%	69 65	69 55
„ wal. austr. spłac. 5%	59 65	59 55
Losy pożycz. z r. 1839	303 —	302 —
„ „ „ 1854 4%	94 50	94 —
„ na 500 1860 5%	101 65	101 45
„ na 100 1860 5%	113 —	112 75
„ na 100 1864	135 60	135 40
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 25
„ „ bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	258 50	258 20
Anglo-węgierskie	88 25	87 75
Austr. kredytowe	261 —	260 —
Kredyt. handl. przemysł.	287 —	286 60
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	120 —	119 75
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	767 —	766 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	177 —	176 50
Czeska zach. na 200 złr.	252 50	251 50
„ północ. „ 150 „	135 —	134 —
Elżbiety na 200 „	223 50	223 —
Ferdynanda na 1000 „	2150—	2147—
Franc. Józefa „ 200 „	203 75	203 25
Kar. Ludwika „ 200 „	249 75	249 —
Koszyc. Bogum. 200 „	177 25	176 75
Lwow.-Czern. na 200 „	174 50	174 —
Północn. zach. austr.	214 75	214 25
Rudolfa na 200 złr.	162 50	162 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	174 —	173 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	423 50	422 50
Theissbahn	253 25	252 75
Tramway	211 25	211 —
Południowa na 500 fr.	80 20	80 50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	163 50	163 25
„ wschodnia 200 „	86 75	86 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 25
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 50	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 30	96 10
„ „ W. A. 5%	91 65	91 50
„ zast. węgierski: 5½%	89 50	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	101 —	100 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 20	93 80
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 25	95 75
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 25	95 —
Elż. „ 1863 „ „ 5%	101 —	101 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 25	106 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	106 —	105 —
„ „ „ 2 emisja	101 40	101 20
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 70	79 50
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	85 25	85 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 20	91 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 70
Rządowa na 500 fr.	141 —	140 —
„ II. emis. „ „	139 50	138 50
Południowa	109 75	109 55
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 90	89 70
Bony 1870 za 74 „ 5%	242 —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	240 —	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	178 75	178 25
Clary „ 40 „ mk.	36 50	25 50
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 50	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 50	32 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	102 90	102 75

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 —	102 90
Hambrg 100 mrk 2½ „	90 20	90 10
Londyn 10 ft. st. 2 „	122 85	121 75
Paryż za 100 fr. 5 „	47 90	47 70
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 81
Napoleony	9 73	9 72
Srebro	121 25	121 —
LWOW, 5 sierpnia.		
Indemn. galicyjska 5%	75 95	75 40
„ bukow 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 25	75 50
L. zast. banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościan 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 83	5 76
Napoleon d'or	9 75	9 98
Półimperjał ros.	10 5	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 50	121 —
WARSZAWA, 7 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	89 50	89 —
„ „ „ 2 4%	88 25	88 —
„ zastawne z r. 1869	89 —	88 50
„ likwidacyjne 4%	74 44	73 94
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	91 —	89 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	117 —	— —
„ „ łodzkie	100 50	99 50
Weksle na Wied. za 150 z	91 65	91 35

TYLKO WYGRAĆ, NIGDY PRZEGRAĆ NIE MOŻNA,

kupując przez król. węgierski rząd poręczone **Węgierskie Losy Premiowe,** których cztéry są ciągnienia w roku z głównemi wygranemi: **250.000, 200.000, 150.000, 100.000,** fl. etc., a najmniejsza wygrana dochodzi z czasem do **184** fl. (teraz **108** fl.), gdyż **każdy los musi być wyciągniętym.** — Ponieważ losy te nader ulubione, stósowne są do lokowania, przeto kupujących powinien się **wnet podnieść,** albowiem teraźniejszy kurs około **95** fl. nie jest w żadnym związku z kursami innych papierów loteryjnych, **a wszystkie wygrane wypłaca się bez strącenia podatku dochodowego.** Dla tego podpisany kantor zaprasza swoich P. T. interesantów do rychłego zakupowania **najlepiéj uposażonych, najpewniejszych a do tego najtańszych papierów loteryjnych.** — **By każdy mógł jak najprędzéj nabyć te losy, sprzedaje się je pod bardzo korzystnemi warunkami na 10-miesięczne raty tylko** po **15** fl., a nadesłanie **15** fl. i (**94** kr. na stempel raz na zawsze) jest dostateczne, aby już w najbliższém losowaniu grać na wszystkie wygrane. — Oryginalne losy można ściągać każdego czasu, przesławszy kwit ratowy.

Wechselstube der k. k. priv. Wiener Handelsbank vorm. Joh. C. Sothen, Wien, Graben 13.

2021(7-8)

OBICIA POKOJOWE

paryskie, wiedeńskie, Pragskie i Berlińskie
zwój 14-łokciowy, od 12 centów począwszy — sprzedaje po cenach fabrycznych handel pod firmą:
A. GUMPLOWICZ
w Krakowie, przy ul. Grodzkiéj, Nr. 63.
Podejmuje się także tapetowania całych mieszkań. — Próbki obić posyła na żądanie franco.

1595(43-80)

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.